

OD REDAKCJI

Kolejny numer „Lingua Legis” oddajemy w ręce Czytelników wraz z propozycją zapoznania się z tematami ułożonymi według idei „od ogółu do szczegółu”. Na początek proponujemy więc rozważania na tematy ogólnojęzykoznawcze, a więc pewne poglądy teoretyczne, jednak podane w przystępnej formie relacji ze spotkania z wybitnym intelektualistą. Osobą tą, niewątpliwie niezwykle atrakcyjną dla każdego lingwisty i tłumacza, jest Profesor Noam Chomsky, filar światowego językoznawstwa, którego prezentuje **Mariusz Bęclawski** w artykule „Noam Chomsky Discussing Intricate Linguistic Issues”.

Przechodząc z perspektywy ogólnoświatowej do europejskiej, warto zapoznać się z nowym narzędziem Unii Europejskiej, które od 1 kwietnia 2012 roku ma służyć większej demokracji i szerszemu uczestnictwu mieszkańców krajów Unii w procesie tworzenia prawa. Narzędzie to, zwane „inicjatywą obywatelską”, opisuje **Izabela Jędrzejowska** w artykule pt. „Towards Enhanced European Democracy in the European Union”, podając również wybraną terminologię angielską, niemiecką i francuską związaną z tym tematem.

Kontynuując kierunek „od ogółu do szczegółu”, przechodzimy do realiów polskich i sposobu ich tłumaczenia, a jak wiadomo – diabeł tkwi w szczegółach, Chyba najbardziej niedocenionym przez adeptów zawodu, ale często również przez doświadczonych skądinąd tłumaczy, jest temat tłumaczenia nazw własnych, czyli imion, nazwisk, nazw miejscowości, tytułów zawodowych i stopni naukowych. Są to bowiem elementy, które często mają swoje powszechnie znane odpowiedniki, nie należą do jakiegoś wyszukanego zakresu słownictwa i pozornie nie sprawiają większych trudności. A jednak ...

Dlatego uznaliśmy, że zagadnienia te zasługują na większą uwagę, zwłaszcza po ostatniej nowelizacji *Kodeksu tłumacza przysięgłego*. Stąd propozycja odświeżenia sobie panujących w tym zakresie zasad, czego dokonała **Danuta Kierzkowska** w artykule „Nazwy własne w tłumaczeniu dokumentów w świetle prawa polskiego i międzynarodowego”, omawiając zalecane przez Kodeks TP reguły tłumaczenia imion, nazwisk, nazw geograficznych oraz elementów świadectw i dyplomów.

Temat kontynuuje **Artur Dariusz Kubacki** w swoim artykule pt. „Problemy tłumaczenia niemieckich dokumentów szkolnych”, obszernie omawiając wszelkie wątpliwości i trudności, na jakie może napotkać tłumacz języka niemieckiego.

Podobne wyzwanie podjęła **Krystyna Kołodziej** w zakresie tłumaczenia z języka niemieckiego dokumentów wydawanych przez instytucje kościelne, podając cenne propozycje własnego rozwiązania problemów warsztatowych w artykule pt. „Zaświadczenia kościelne – czy naprawdę tak łatwo je tłumaczyć?”

Z kolei tłumaczka sądowa praktykująca w Austrii, **Karolina Nartowska**, postanowiła podzielić się swoim doświadczeniem, opisując szczegółowo realia postępowania sądowego z udziałem tłumacza w swojej relacji na ten temat pt. „Wyzwania translatorskie na sali rozpraw na przykładzie praktyki tłumaczenia sądowego w Austrii”.

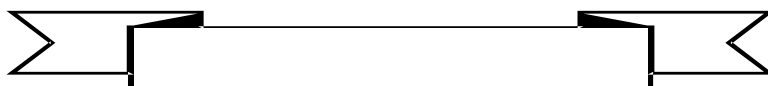
Natomiast **Marta Czyżewska** opisuje z perspektywy historycznej wpływ niemieckiej terminologii i frazeologii legislacyjnej na nasz język w artykule pt. „Recepcja prawa sasko-magdeburskiego w polskich aktach prawnych i jej ślady w słownictwie fachowym”.

Przekładaniec ma tym razem bardziej zaintrygować, niż rozśmieszyć Czytelnika, który ma okazję przez chwilę zastanowić się nad pożytkami tłumaczenia maszynowego oraz sposobami unikania trudności w tłumaczeniu identycznie brzmiących wyrazów i wyrażeń.

Życzymy pożytecznej lektury.

W NUMERZE:

Noam Chomsky Discussing Intricate Linguistic Issues (Mariusz Bęclawski)	3
Towards Enhanced European Democracy in the European Union (Izabela Jędrzejowska)	10
Nazwy własne w tłumaczeniu dokumentów w świetle prawa polskiego i międzynarodowego (Danuta Kierzkowska)	16
Problemy tłumaczenia niemieckich dokumentów szkolnych (Artur Dariusz Kubacki)	26
Zaświadczenia kościelne – czy naprawdę tak łatwo je tłumaczyć? (Krystyna Kołodziej)	38
Wyzwania translatorskie na sali rozpraw na przykładzie praktyki tłumaczenia sądowego w Austrii (Karolina Nartowska)	43
Recepcja prawa sasko-magdeburskiego w polskich aktach prawnych i jej ślady w słownictwie fachowym (Marta Czyżewska)	54
Przekładaniec	60



NOAM CHOMSKY DISCUSSING INTRICATE LINGUISTIC ISSUES

Mariusz Bęclawski

Mariusz Bęclawski, a graduate of the English Studies at the University of Warsaw, lectures there as a PhD student now. He also graduated from the Academy of Music in Gdańsk where he studied the accordion pedagogy and now plays in a Warsaw folk band. In 2010, together with Miroslav Bazlik and Patrik Ambrus, Mariusz Bęclawski published a book entitled "The Grammatical Structure of Legal English" (Warsaw, Translegis, 2010). As an ardent fan of legal English, translation, and diplomacy, he runs a diplomatic English course at the Polish Football Association. This article summarizes his academic consultations with Noam Chomsky at the Massachusetts Institute of Technology in Cambridge/Boston, USA, on 14th November, 2012.

From Okęcie to Logan

I would say that for a linguist, meeting in person Noam Chomsky at the Massachusetts Institute of Technology (M.I.T.) is like, for a Catholic, meeting in person the Pope in the Papal Palace. I have always dreamed of a conversation with Noam Chomsky, and my craving was finally satisfied on November 14th, 2012. Minutes after my plane landed at the Logan International Airport in Boston, I was going up in an elevator to the 8th floor of the architecturally-astounding M.I.T. Stata Center located at 32, Vassar Street in Cambridge, MA, which is the seat of the M.I.T. Department of Linguistics and Philosophy.

But why on earth should I want to do it?

Well, it would be very hard for me to briefly explain my deep admiration for Noam Chomsky, simply because there are a number of closely connected factors I cannot easily single out. However, what I can say is that I first heard of Noam Chomsky in my first year of the English studies in 1999. It was the time when I encountered the then-entirely-new to me, but already very well-known to the world, Chomskyan nomenclature including terms like "Universal Grammar", "deep structure", or the dichotomy into "performance vs. competence" (to be discussed in more detail). And even though in my later academic pursuits I had an honour to meet eye-to-eye other highly-acclaimed linguists like Dirk Geeraerts or Jacek Fisiak, it is Noam Chomsky who outshone the rest in my personal view. My perception of his person was greatly affected by his numerous and large non-linguistic undertakings. I mean his involvement in philosophy, and logic, as well as his critical comments about politics, corporations, globalization, mass media, to name but a few fields in which he became a worldwide luminary. He is also a brave individual: many a time when he was blatantly condemning the American or Israeli foreign policy, he was facing a real threat to his

health or even life, nonetheless, not only did he reject any security guard offered, but he demonstrated his efficiency and zeal in expressing unwelcome yet honest arguments.

In this article, I aim at presenting some basic information on the greatest contemporary linguist, i.e., most interesting facts from his personal life and his transformational-generative grammar. This is meant to serve as background information for bringing to the fore major issues raised of my personal conversation with Professor Chomsky in his office at M.I.T. However, I probably ought to have apologized to the Reader at the very beginning of this article for mixing up categories and facts but there is such a lot of information on Noam Chomsky I would like to quote that my text must be rather eclectic. Hopefully, it will all eventually form a comprehensive picture in the Reader's mind.

Before I move on to presenting the matters discussed at, or simply related to, my consultations with Noam Chomsky, I would like to start with his short biography as a means of wishing him a happy birthday which almost coincided with my visit. Naturally, it is going to be but a "nutshell" version as constraints of space are merciless.

Noam Chomsky in private

Avram Noam Chomsky was born to a Jewish socialist family in Philadelphia, PA, in 1928. His parents, actively involved in education, emigrated from the then-Russian Empire. Noam, like his younger brother David Eli, was made to learn Hebrew although the language was not used to communicate at home. Noam commenced his education in his hometown, first at Oak Lane Country Day School and then at Central High School. Having graduated from the latter, in 1945 he started to study philosophy and linguistics at the University of Pennsylvania. Noam Chomsky received his BA in 1949 and MA in 1951. He obtained a PhD in linguistics in 1955. His doctoral thesis argued some of his linguistic ideas which he later-on published in his best-known book *Syntactic Structures* (Mouton & Co., 1957). This important publication contains the famous sentence "Colorless green ideas sleep furiously", which stands for a language ability to form grammatically correct – yet nonsensical – utterances. His another important publication *The Sound Pattern of English* (Harper & Row, 1968), co-authored by Morris Halle (b. 1923), explores English phonology and the English language itself. (I was very lucky and honored to meet also Professor Halle while at M.I.T.)

Politically speaking, the Chomskys family were influenced by the Left Zionist arguments of Ahad Ha'am (1856–1927). Noam remained faithful to those ideals throughout his life. With time, he advanced his political insights by voracious reading of anarchic books and getting to know the famous American intellectual Zellig Harris (1909-1992) – first lecturer and mentor, then friend – who not only shaped Noam's political inclinations, but also enticed him into the transformational approach to deciphering the language structure.

Since 1955 Noam Chomsky has been continually working at M.I.T., where in 1961 he was appointed full professor in the Department of Modern Languages and Linguistics (now the Department of Linguistics and Philosophy).

Professor Chomsky authored over one hundred books not to mention articles and published lectures. According to the 1992 Arts and Humanities Citation Index, Noam Chomsky was quoted as an author more than any other living intellectual between 1980 and 1992, and was the eighth most often cited source in general. Chomsky was also voted the “world’s top public intellectual” in a 2005 opinion poll.

In 1949, Noam Chomsky married Carol Doris Schatz, a childhood school mate. They had three children: Aviva (b. 1957), Diane (b. 1960), and Harry (b. 1967). The couple lived together happily until Carol’s fatal cancer death in 2008. Chomsky now lives in the town of Lexington, in Middlesex County, MA (*Wikipedia*).

Transformational-Generative Grammar

Generally speaking, Chomskyan linguistics challenges structural linguistics and introduces transformational (-generative) grammar, thanks to which Chomsky proves that language structure relies on simple utterances and not on primitive sounds, as structuralists had claimed (Ehrlich 2012: 37).

Chomsky draws a line between *grammar* and *Universal Grammar* (UG). The former is a description of a particular language (e.g. French), i.e., “The grammar of a particular language [which] is an account of the state of the language faculty after it has been presented with data of experience” (Chomsky 1988: 61). This grammar is also known as *generative grammar*, “[...] because the language faculty, after its activation by experience (by environment, by life), ‘generates’ all the expressions of a particular language used by an individual” (Penhallurick 2003: 202). The latter is mostly innate knowledge of language thanks to which children experience little difficulty in learning their mother language. Chomsky’s heftiest argument for the existence of UG is the fact that children acquire language in a relatively short time, and in addition, UG works as a link between the linguistic stimuli to which children are exposed and the profound linguistic knowledge they attain (known as the *poverty of the stimulus* argument). (*Wikipedia*)

Through UG Chomsky highlights the *productivity*, or *creativity* of language – also referred to as *open-endedness* – i.e., the ability of a language user to produce and interpret an infinite number of utterances, including totally novel ones, with a finite number of grammatical rules and terms. It means that “[...] speakers have the recursive ability to reuse syntactic structures and thereby to produce grammatically correct sentences that nonetheless have never been uttered before” (Machan 2009: 15).

Another landmark concept in the Chomskyan theory is the so-called *human language faculty* which can be regarded as a *language organ*, and thus his UG can be labeled as the “theory of the initial state of the language faculty” (Chomsky 2000: 73) or “the language faculty before any experience” (Chomsky 1988: 61).

Chomsky pays scholarly homage to the great Swiss linguist, Ferdinand de Saussure (1857–1913), by introducing the aforementioned dichotomy *competence* vs. *perfor-*

mance, which is rooted in the Saussurean equivalent *langue* vs. *parole*, i.e., idealized language capacity vs. individual's ability to use it (Grzegorzczkova 2010: 34). In addition, Noam Chomsky is the father of the popular linguistic concept: *deep* or *surface structure* which pertains to two levels of sentence analysis (Penhallurick 2003: 202).

Grammar girls are really *glamour* girls

This article is based on the video recording of my interview with Noam Chomsky which I have been allowed to publicize by Professor Chomsky's assistant, Bev Stohl. So, I started the main conversation with Professor Chomsky by outlining to him my research topic dealing with semantic change in Old and Middle English music nouns (intended to become a doctoral thesis). When I mentioned the nouns from the corpus to be discussed in my dissertation, e.g. *dream*, *glee*, and *sound*, Professor Chomsky eagerly commented on the noun "glee" which lends itself to the concept of *sound symbolism*, also referred to as *phonaesthesia*. He claimed that nouns beginning with the sounds /gl-/ possess a special phonological property which determines their meaning. They often denote something pleasurable or playful like "glitter" and "glamour". Surprisingly, even the term "grammar" is relevant to the argument.

Noam Chomsky mentioned two linguists who explored sound symbolism. First, John Austin (1911-1960), a British philosopher, in his opinion one of the most outstanding 20th c. philosophers, who was a strong supporter of sound symbolism. Austin was also a great philologist who studied the relationship between the nouns "glamour" and "grammar", which had the same root.

The second scientist mentioned in this respect, was American psychologist Roger Brown (1925-1997), who in the 1950s and 60s studied language acquisition, but he also did some work on sound symbolism by producing large statistical analysis on grouping words according to the affinity between sound and meaning. Professor Chomsky argues that thanks to clustering such terms it is evident that the argument of sound symbolism is usually valid in the case of opening syllables.

Nobody is perfect, Mr. Darwin

While listing earlier linguistic schools of thought and their approach to semantic change I inevitably mentioned the concept of language evolution as proposed by Charles Darwin (1809-1882), which was instantly and vehemently criticized by Professor Chomsky who said that juxtaposing Darwin's biological-evolutionary approach with other linguistic schools in respect of language change is "an error". "That's mixing up evolution and change, and languages do not evolve."

Chomsky claimed that evolution occurs only in living organisms which have genes, unlike languages, hence Darwin was wrong: "Evolution means changing in the genetic structure [...] so the whole literature on the evolution of language is vacuous. There is no topic. I mean there is a study of change of language, but it is not evolution of language."

Professor Chomsky promptly added that what evolves is the human language capacity, because we are living organisms. Since we have the language capacity and chimpanzees do not have any, it evolved, but it has not evolved for thousands of years and Darwin “[...] couldn’t have known in his day that there was no evolution of the human [language] capacity since humans left Africa, which is roughly 50,000 – 75,000 years.” In Darwin’s time, the distinction between evolution and change was not as clear as it is now, which Professor Chomsky exemplified by the following story: “If you take an infant from an Amazonian tribe that has had no other human contact for 25,000 years and you bring the infant to Warsaw, it will speak perfect Polish – meaning it has the same language capacity. And there is no known exception to that.” To further exemplify the difference between change and evolution, Noam Chomsky comes up with the following comparisons: “If river banks erode, that’s change – that’s not evolution. That’s some other kind of change. And if my grandchildren speak differently than I do, which they do, that’s not evolution – that’s just change.”

Semantics is confused by dogmas

Current trends in semantics was another issue to be discussed. Noam Chomsky began with a claim that at present there is a lot of work carried on language change but it mostly pertains to syntax and phonology as semantics is a special property. Professor Chomsky illustrates his statement with the following example: “Just think of a child learning language, and the child gets some evidence about the phonology, it gets limited evidence about the syntax – very limited, gets almost no evidence about the semantics. Learning words is a tricky business!”

Semantics is confused by dogmas and it is conspicuous even in the simplest words like “table” or “book” as “They are governed by a dogma which originated a couple of hundred years ago that words name things, i.e. nouns name objects, verbs name events, and so on – which is not true! Aristotle knew it wasn’t true! And the things got forgotten in the last couple of hundred years!” claims Noam Chomsky.

Aristotle – goes on Professor Chomsky – talked in metaphysical terms and we would now talk in cognitive terms – e.g., when he studied the meaning of the word “house”, Aristotle stated that “house” had both a material aspect (e.g., bricks and wood) and a formal aspect (e.g., design and intention of usage). So, only when we combine the matter and form we get the meaning, although Aristotle did not talk about “meanings”, he called it the definition of the house, but now we would say it is the definition of the word “house”.

According to Professor Chomsky, semantics is based on cognition and it was already obvious in the distant past, e.g. in the 17th c. “[...] it was pretty well-understood that you have got to give cognitive re-interpretation, so you are really talking about how our minds construct semantic entities out of the mixture of their innate structure and whatever data is around the word.” It all led to a corrective assumption that entities cannot be identified in strictly physical terms. There are famous thought experiments or paradoxes in philosophy that corroborate the assumption. One of the most

popular conundrums is the so-called *Theseus's paradox*, also known as the *Ship of Theseus paradox*.

Professor Chomsky quoted the story of the *Ship of Theseus*, which dates back to the beginning of our era: Theseus was out at sea on his ship, and when it started to rot, he replaced every part of it with its new spare part, board by board until the ship had none of its original matter. However, the old parts were thrown into the water, and someone on the shore was picking them up and building the original ship piece by piece, which leads us to the question of which ship is now the ship of Theseus? “Well, thesisists can’t answer that question. That’s the question of how we conceive of the world.” People cannot find answers to such questions because our cognitive systems work in certain domains and they do not provide answers to everything – adds Noam Chomsky. In modern times, a lot of science fiction is based on similar ideas, e.g., if a person’s brain has been replaced by somebody else’s brain, is it still the same person or a different person?

The crucial point is – goes on Professor Chomsky – that there is no single word in the language which can be semantically identified in physical terms. It is true of words like “water”, “river”, “house”, and so on, including place names. Everything is individuated in mental constructions, and even infants understand this. So in a standard fairy tale a handsome prince is turned into a frog by a wicked witch, and he stays a frog until a beautiful princess comes along and kisses the frog which turns into the handsome prince. Every infant knows that there was a prince all the time even though it had the physical characteristics of a frog, i.e., infants understand that persons are individuated by concepts like *psychic-continuity* which is not a physical property. The same applies to animals and other living organisms. That is really the way we look at the world, and one has to be aware of this when studying semantics.

Actually, that kind of analysis was already practised by John Locke (1632-1704). He was, e.g., concerned with the issue of people who might have two minds and one body and analyzing whether it would be two persons or one person. Locke also quite rightly argued that the concept of *person* is a forensic concept and is one of the essential properties like *responsibility* and *obligation*. Chomsky agrees with Locke and summarizes that the whole metaphysical approach to the conception of the world should be reconstructed using knowledge from the earlier centuries which seems to be forgotten now.

Cognition and parts of speech in semantics

Professor Chomsky stresses the importance of cognition as it determines the way we look at the world. The attempts to differentiate between strictly linguistic cognition and general cognition is a modern version of the old concept of looking at thought. It is hard to study as all the study of thought is linguistically expressed thought so to study the problem one has to be able to study thought that is not linguistically expressed. A good way to start such studies is to begin with the human perceptual system. It is proved that the human visual system interprets the world in terms of the rigid objects in motion, regular Euclidean forms in motion. Since no one can see it them-

selves, it remains at the experimental level. It is a structure that the visual system imposes on the world and it thus influences the semantic interpretation of the world. "It is coming from internal nature, it is coming from the physical reason as we already understand it and it is probably relevant for higher animals as well" – concluded Noam Chomsky.

As for the role parts of speech play in determining semantic change, Professor Chomsky started off with a statement that currently there is being done advanced work on that which basically argues that all languages are kind of symmetric, i.e. they have roots which are not differentiated from category to category, and they have function elements and symmetric patterns which determine whether something is going to be interpreted nominally or verbally, and that is called semantic coercion. In a nutshell, it explains, e.g. how a typically verbal term is used nominally, i.e. the functional shift of the terms is explained.

Back to square one

Now I am ready to choose the Vatican for my next trip destination to corroborate the sense of a newly-coined proverb of mine which opens this article...

BIBLIOGRAPHY

Chomsky, N. (1988), *Language and Problems of Knowledge: the Managua Lectures*. Cambridge, MA: MIT Press.

Chomsky, N. (2000), *New Horizons in the Study of Language and Mind*. Cambridge: Cambridge University Press.

Ehrlich, A. (2012), „Po co istnieje system edukacji? Szkoła ludzi wolnych: Zamiast kształcić odkrywców, produkujemy konformistów”, *Gazeta Wyborcza Magazyn*, 7-9 kwietnia, 2012.

Grzegorzyczkova, R. (2010), *Wstęp do językoznawstwa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Machan, T. W. (2009), *Language Anxiety. Conflict and Change in the History of English*. Oxford: Oxford University Press; „Noam Chomsky”, [dostęp: 31.12.2012], www.wikipedia.org/wiki/Noam_Chomsky.

Penhallurick, R. (2003), *Studying the English Language*. Houndmills: Palgrave Macmillan.

STRESZCZENIE

Artykuł jest swoistym reportażem ze spotkania autora z Noamem Chomskym w Massachusetts Institute of Technology w Cambridge, MA, które miało miejsce 14 listopada 2012 r. Po ogólnej prezentacji osobowości i działalności Profesora Chomsky'ego, autor artykułu opisuje jego rolę w językoznawstwie jako twórcy gramatyki transformacyjno-generatywnej oraz wybitnego intelektualisty. Chomsky zaistniał na forum międzynarodowym jako niestrudzony krytyk polityki zagranicznej USA i Izraela w wyniku aktywnej działalności pozajęzykowej, parając się m.in. komentowaniem polityki, badaniem mediów i korporacyjnością w wydaniu amerykańskim, zasługując

sobie na miano guru alterglobalistów. W ramach doktoranckich konsultacji naukowych udzielonych autorowi artykułu Profesor Chomsky wypowiadał się podczas spotkania z autorem artykułu na temat swoich teorii językoznawczych, zaś wygłoszone przez niego poglądy zostały przytoczone na podstawie nagrania z przeprowadzonej z nim rozmowy.

TOWARDS ENHANCED EUROPEAN DEMOCRACY IN THE EUROPEAN UNION

Izabela Jędrzejowska

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych i magistrem prawa. Absolwentka Katedry Języków Specjalistycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Stażystka w Sekretariacie Komisji Spraw Konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego. Specjalizuje się w prawie i dyskursie prawnym UE.

Introductory remarks

The European Citizens' Initiative (the ECI) is one of the novelties introduced by the Treaty of Lisbon 2007. Pursuant to Article 11(4) of the Treaty on European Union (TEU), no less than one million citizens may submit proposals on matters where they consider that a legal act of the Union is required to implement the Treaties.

1 April 2012 marks the opening date from which the Regulation (EU) No 211/2011 of the European Parliament and of the Council of 16 February 2011 on the citizens' initiative (OJ L 65, 11.3.2011, p.1.) is applicable (cf Article 23), thus providing also the *de facto* opportunity for the EU citizens to present such an initiative to the European Commission. This Regulation establishes the procedures and conditions for the ECI, including the minimum number of Member States from which citizens must originate [at least one quarter of all Member States; see Article 7(1) as well as a minimum number of signatories required per Member State (which must correspond to the number of Members of the European Parliament elected in each Member State, multiplied by 750; see Article 7(2)]. It is noteworthy that Annex I to the Regulation spells out the results of this multiplication. Given that the composition of the Parliament has recently changed due to the election of 18 additional Members from 12 Member States, the European Commission has issued an implementing Regulation (a delegated act under Article 16 of the Regulation on the ECI) in order to modify accordingly the minimum number of signatories featuring in Annex I. Article 7(3) of the ECI Regulation stipulates that "[t]he Commission shall adopt, by means of delegated acts (...) appropriate adjustments to Annex I in order to reflect any modification in the compo-

sition of the European Parliament." The Commission's Regulation entered into force on 23 March 2012.

On the essence of the ECI

Firstly, the Regulation explicitly defines the "organisers" as natural persons forming a *citizens' committee* (composed of at least seven persons residing in at least seven different Member States) responsible for the preparation and submission of the ECI to the Commission [(Article 2(3)]. The organisers must be citizens of the Union and be of the age entitling to vote in elections to the European Parliament [(Article 3(1)]. Moreover, the organisers designate one representative and one substitute (the 'contact persons') responsible for liaising with the EU institutions throughout the procedures relating to the ECI.

Prior to initiating the collection of statements of support for an ECI, the organisers are obliged to register it with the Commission stating *inter alia* its subject matter, objectives and the Treaty provisions which – in the opinion of the organisers – are pertinent to the action proposed (for further details, cf Annex II to the Regulation). The Commission registers a proposed citizens' initiative providing that:

- i) it does not manifestly fall outside the framework of the Commission's powers to submit a proposal for a legal act of the Union for the purpose of implementing the Treaties;
- ii) it is not manifestly abusive, frivolous or vexatious; and
- iii) it is not manifestly contrary to the values of the Union as set out in Article 2 TEU [Article 4 (2), points b-d of the Regulation].

The organisers may collect statements of support for an ECI in a paper form or electronically (special models of forms for the collection of statements of support are set out in Annex III to the Regulation) within the period of 12 months from the day of its registration. After collecting the necessary statements of support, the organisers submit them to the competent authorities designated by the Member State of residence or of nationality of the signatory, or the Member State which issued the personal identification document or number indicated in the statement of support. Pursuant to Article 8(2) of the Regulation, the relevant authorities are obliged within the period of three months to verify the submitted statements of support and deliver to the organisers an official document certifying the number of valid statements for the given Member State. Only after obtaining such certificates may the organisers submit the ECI to the Commission, which subsequently publishes it in a register and receives the organisers so as to allow them to "explain in detail the matters raised by the citizens' initiative" [Article 10(1)(b)]. Moreover, the organisers have the right to present the citizens' initiative at a *public hearing* which is organised at the European Parliament, with the participation of the Commission represented at an appropriate level, as well as other institutions and bodies of the Union which express such a wish. The modalities of such a public hearing are further specified in the *draft report* (in Polish *projekt*

sprawozdania) on amendments to the European Parliament's Rules of Procedure relating to the implementation of the ECI [2011/2302(REG)], Rapporteure: Zita Gurmai].

From a linguistic standpoint, some key terms featuring in the Regulation on the ECI, pivotal for this new instrument, are presented in the below Table.

Table 1: Selected words and phrases relating to the citizens' initiative

DE	EN	FR	PL
Bürgerinitiative	citizens' initiative	initiative citoyenne	inicjatywa obywatelska
Registrierung einer geplanten Bürgerinitiative	registration of a proposed citizens' initiative	enregistrement d'une proposition d'une initiative citoyenne	rejestracja proponowanej inicjatywy obywatelskiej
Vorlage einer Bürgerinitiative	submission of a citizens' initiative	présentation d'une initiative citoyenne	przedłożenie inicjatywy obywatelskiej
Unterzeichner	signatory	signataire	sygnatariusz
Organisator	organiser	organisateur	organizator
„Kontaktpersonen“ (ein Vertreter und ein Stellvertreter)	‘contact persons’ (one representative and one substitute)	«personnes de contact» (un représentant et un suppléant)	„osoby do kontaktu” (jeden reprezentant i jeden zastępca)
Bürgerausschuss	citizens' committee	comité des citoyens	komitet obywatelski
Unterstützungsbe-kundung	statement of support	déclaration de soutien	deklaracja poparcia
Überprüfung von Unterstützungsbe-kundungen	verification of statements of support	vérification des déclarations de soutien	weryfikacja deklaracji poparcia
Bescheinigung von Unterstützungsbe-kundungen	certification of statements of support	certification des déclarations de soutien	poświadczenie deklaracji poparcia
Online-Sammelsysteme	Online collection systems	Systèmes de collecte en ligne	systemy zbierania deklaracji on-line
Bescheinigung	certificate	certificat	certyfi-kat
Register	register	registre	rejestr
Mitteilung	communication	communication	komunikat
Öffentliche Anhörung	public hearing	audition publique	wysłuchanie publiczne
Schutz personen-bezogener Daten	protection of personal data	protection des données à caractère personnel	ochrona danych osobowych

Last but not least, since collecting statements of support requires processing of personal data, the organisers are obliged to ensure that personal data collected for a given ECI are not used for any other purpose and must destroy them within specified limits of time (cf Article 12 of the Regulation) following the conclusion of necessary legal and administrative proceedings relating to a proposed ECI. Moreover, under Article 12(6) "[t]he organisers shall implement appropriate technical and organisational me-

asures to protect personal data against accidental or unlawful destruction or accidental loss, alteration, unauthorised disclosure or access, in particular where the processing involves the transmission of data over a network, and against all other unlawful forms of processing." The organisers are liable for any damage they cause in this regard, and are subject to penalties for the fraudulent use of data, as well as any infringements of the Regulation and false declarations made.

Prospects for success

The enthusiasm of ECI's proponents is balanced by scepticism of those who raise its limited potential. The major argument that is being put forward is that even an initiative supported by one million citizens does not translate into an automatic action on the part of the European Commission. The Commission *de facto* preserves its monopoly with respect to the legislative initiative, thus consequently remaining the sole decision-maker as to the follow-up given to the presented ECI. The prospective success of an ECI translating into a legislative proposal may therefore to a large extent depend on the organisers' power of argumentation as to the importance of the subject matter covered and the need for a formal regulation in the field in question. A well-prepared public hearing could serve as a receptive platform in this regard, with an opportunity to win the European Parliament as an ally, or even gain support directly within the Commission, which is to be represented at the hearings at an appropriate level.

One may, however, point to other contributing factors why the importance of introducing the citizens' initiative should be recognised. First and foremost, the ECI as an instrument of participative democracy constitutes one of the novel constitutional elements introduced by the Treaty of Lisbon. Within the meaning of Article 11 TEU, it is an "appropriate means" whereby the EU institutions "give citizens and representative associations the opportunity to make known and publically exchange their views in all areas of Union action." As such, it has the potential of stirring very much needed pan-European debates, even if such debates do not result in an initiative fulfilling the formal requirements to be presented as the ECI.

A somewhat sensitive aspect, seemingly also a weakness of the ECI, may nevertheless be raised which concerns disenfranchisement of even long-term residents from taking advantage of this instrument of participatory democracy. Yet the other side of the coin is that those enjoying this, as well as a number of other rights attached to Union citizenship, may feel ascertained in their privileged status as the EU citizens.

EU democracy and the new intergovernmental Treaty

At the informal European Union Summit of 30 January 2012 a new *Treaty on stability, coordination and governance in the economic and monetary Union* (also known as the *fiscal compact*) was signed by all EU Member States with the exception of the United Kingdom and the Czech Republic. The fact that the said Treaty was concluded outside the EU framework may be qualified as a negative development for the European integration process, still it is not the first instance that such an intergovernmental

treaty exists alongside the EU Treaties (a good example in this respect is the Schengen Treaty). At the same time, the intention to incorporate this new Treaty into EU Treaties when the political climate is more favourable has been clearly voiced.

It is noteworthy that the Treaty in question introduces a certain novelty as regards the conditions for its entry into force. Pursuant to Article 14(2), it is sufficient that twelve Member States (Contracting Parties) whose currency is euro deposit their instruments of ratification. In other words, the Treaty enters into force even if not all Eurozone Member States ratify it.

Another issue which is worthwhile to be addressed in the context of the new Treaty, and which de facto pertains to the EU democratisation process at large, is that of the modalities of the EU decision-making. On the one hand, an efficient management of the crisis has required the capacity for quick decisions to be taken by the national executive leaders, which has resulted in the enhanced role of the European Council (including its permanent President) as well as Eurozone group leaders. At the same time, however, the lack of supervision of the said institutions and bodies by the European Parliament (EP) appears problematic from the perspective of democratic legitimacy of the EU decision-making process [cf in this respect Schiffauer 2011]. Given that the EP is beyond question the European institution best placed to provide democratic legitimacy (it is the only EU institution whose Members are directly elected by universal suffrage), maintaining its strong political influence vis-à-vis other EU institutions is vital in order to keep the trajectory of EU democratisation process on the right track.

As aptly pointed out by Voßkuhle (2012), "[w]er die parlamentarische Demokratie für ein Auslaufmodell hält, der irrt." Not only is the model of parliamentary democracy not on the decline, but it is a shared framework of reference for the EU Member States which, despite the idiosyncratic qualities that characterise their legal systems, are all parliamentary democracies. This does not mean, however, that the state milieu is a *conditio sine qua non* of democracy (see e.g. Schiffauer 2008: 15). On the contrary, certain characteristics of the *sui generis* EU democratic principle may guarantee a more comprehensive system of checks and balances than the one elaborated at a nation-state level. A perfect example in this respect is the EU legislative process which following the entry into force of the Treaty of Lisbon has been carried out by three democratically legitimised instances, namely: the European Parliament, the Council and national parliaments of the Member States (op.cit., p.5). As rightly pointed out by Schiffauer, no other constitutional system guarantees such density of control mechanism of the legislative process (ibid.). Incidentally, it is the malfunctioning of national democracies that more and more often raised as the reason behind the current economic crisis (cf the article by Mario Monti, the Prime Minister of Italy, and Sylvie Goulard, a deputy of the European Parliament, who claim there is a need to elaborate "une démocratie plus exigeante qui évite la démagogie et la courte vue" [a more demanding democracy which avoids short-sighted demagoguery]). At the same time, the authors advocate an enhanced role of the European Parliament on which the legitimacy of the collective EU decisions may rest.

Whilst a more comprehensive discussion of the EU democratic transformation goes beyond the scope of this article, a few final remarks merit attention. Firstly, the dyna-

mism of the EU democratic process is much greater than that observable within European states. Whilst the nation-state environment has remained and will remain a point of reference for the EU democratic transformation for years to come, the appropriateness of the EU democratic principle should by no means be measured against the state-bound democratic models. In other words, given the complex construction of the EU as the Union of States and the Union of peoples (Tsatsos 2009), direct transposition of certain democratic practices from state to EU context –even if feasible – would not always be desirable. For example the classical “one man one vote” principle – if applied as a direct democracy instrument at the EU level – would in all likelihood be to the detriment of the minority interests, which at a level of smaller Member States may well be defended by a majority. Therefore, it is perhaps justified to claim that in the context of the European Union a more elaborate concept of democracy that goes beyond the “majority decides” or “the winner takes it all” scheme should be developed.

BIBLIOGRAPHY

Monti, M., S. Goulard, (2012), "Réconcilier les Européens avec l'Europe. L'exigence de démocratie est irrésistible", *Le Monde*, 15 February 2012.

Schiffauer, P. (2008), "Die ‘demokratischen Grundsätze’ des Vertrags von Lissabon", Rückkopplungen von der Praxis zur Theorie. Contribution presented at the Symposium organised at the occasion of the 75th birthday of Dimitris Tsatsos at FernUniversität Hagen, Germany.

Schiffauer, P. (2011), *Konstitutionelle Aspekte der Europäischen Wirtschaftsregierung. Gefahr oder Chance für europäische Sympolitieia?* Beitrag zum Gedenksymposium für Dimitris Th. Tsatsos, 6. und 7. Mai 2011

Tsatsos, D.Th. (2009), *The European Sympolity. Towards a New Democratic Discourse*. Brussels: Bruylant.

Voßkuhle, A. (2012), "Über die Demokratie in Europa", *Frankfurter Allgemeinezeitung*, No. 34, p. 7ff.

Textual materials

Regulation (EU) No 211/2011 of the European Parliament and of the Council of 16 February 2011 on the citizens' initiative, OJ L 65, 11.3.2011, p.1.

Projet de rapport sur la modification du règlement du Parlement européen concernant la mise en œuvre de l'initiative citoyenne européenne (2011/2302(REG)), Rapporteure: Zita Gurmai

Treaty on stability, coordination and governance in the economic and monetary Union.

SUMMARY

This article presents the modalities of implementation of the European Citizens' Initiative, a new instrument of the EU participatory democracy applicable as from 1 April 2012. As such, the ECI enables EU citizens to stimulate the EU law-making

process in the same manner as it has been done by the European Parliament and the Council. When discussing the implementation of the ECI, the author places this development in a broader context of the European integration process, notably the democratic transformation which the Union is undergoing, also in the context of the current economic crisis. The author concludes that the EU democratic principle differs substantially from the concept of democracy elaborated in the nation-state milieu and consequently it may not be expected to directly transpose and accommodate democratic practices applied at the national level.

NAZWY WŁASNE W TŁUMACZENIU DOKUMENTÓW W ŚWIETLE PRAWA POLSKIEGO I MIĘDZYNARODOWEGO

Danuta Kierzkowska

Autorka komentarza do znowelizowanego w 2011 roku Kodeksu tłumacza przysięgłego omawia w poniższym artykule wybrane paragrafy Kodeksu dotyczące właściwej postaci nazw własnych – imion, nazwisk i nazw geograficznych – oraz elementów traktowanych jak nazwy własne: nazwy instytucji, firm, uniwersytetów oraz tytułów zawodowych i stopni naukowych w tłumaczeniu dokumentów oraz wskazuje na źródła prawa, z których wynikają te zalecenia Kodeksu.

Postać nazwy własnej w tłumaczeniu budzi czasem kontrowersje wśród tłumaczy, zwłaszcza adeptów zawodu, którzy najchętniej tłumaczyliby na język docelowy wszystko, co tylko da się przetłumaczyć. Ale i doświadczeni tłumacze popadają czasem w zadumę nad dylematem, który pojawia się wtedy, gdy nazwa własna ma utrwaloną uzusem postać w języku docelowym, ale na mocy obowiązującego prawa albo wcale nie można jej użyć, albo dopiero w drugiej lub trzeciej kolejności.

Zanim zastanowimy się bardziej szczegółowo nad kolejnymi zasadami Kodeksu tłumacza przysięgłego, znowelizowanego w 2011 roku, warto zwrócić uwagę na to, że zagadnienie stosowania właściwej postaci nazw własnych w tłumaczeniu dokumentów jest tematem z założenia skomplikowanym i może pociągać za sobą trudności, często nawet nieprzewidziane w złożonych sytuacjach, jakie stwarza samo życie.

Przytaczanie, tłumaczenie, transkrybowanie

Zacznijmy więc od tego, żeby sobie uświadomić, o jakich to postaciach nazw własnych może być mowa w tłumaczeniu dokumentów i na czym polega dylemat. Mówiąc najogólniej, istnieją trzy możliwości działania: przytoczenie nazwy w pisowni oryginalnej, podanie tłumaczenia nazwy na język docelowy, podanie transkrypcji nazwy. Możliwości te jednak nie zawsze występują jednocześnie, ponieważ nie każda

nazwa własna ma swój odpowiednik w języku docelowym, zaś zapisana w alfabecie łacińskim – nie wymaga transkrypcji.

Upraszczając dylemat, można powiedzieć, że tłumacz mając do wyboru przytoczenie, tłumaczenie i transkrypcję, musi znać zasady, kiedy stosuje się tłumaczenie i transkrypcję, ale w żadnym razie nie powinien pomijać zasady przytaczania nazw oryginalnych, która znajduje zastosowanie w każdym przypadku. Oto jak zostało to ujęte w Kodeksie tłumacza przysięgłego:

§ 34. Przytaczanie nazw własnych zapisanych w obcym języku źródłowym.

1. Nazwy geograficzne oraz nazwy instytucji i firm zapisane w alfabecie łacińskim należy przytaczać w tekście tłumaczenia na język polski w pisowni oryginalnej, zaś w alfabetych niełacińskich – w wersji transkrybowanej i oryginalnej, obok polskiego odpowiednika nazwy geograficznej, jeśli istnieje, jak również obok tłumaczenia na język polski nazwy instytucji lub firmy.

2. Imiona i nazwiska zapisane w alfabecie łacińskim należy przytaczać w tekście tłumaczenia na język polski wyłącznie w pisowni oryginalnej, zaś w alfabetych niełacińskich – w wersji transkrybowanej i oryginalnej, nie stosując w żadnym razie istniejących polskich odpowiedników imion ani spolszczonych form nazwisk obcojęzycznych.

Zasada przytaczania nazw własnych w ich oryginalnej postaci ma istotne znaczenie w tłumaczeniu zwłaszcza takich dokumentów, jak akty stanu cywilnego, paszporty, dowody tożsamości i tym podobne. Zasada ta znajduje swoją genezę w praktyce urzędowej opartej na prawie. Zgodnie z przepisem § 14 pkt 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 26 października 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad sporządzania aktów stanu cywilnego, sposobu prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, ich kontroli, przechowywania i zabezpieczenia oraz wzorów aktów stanu cywilnego, ich odpisów, zaświadczeń i protokołów (Dz. U. Nr 136, poz. 884), nazwę miejscowości położonej za granicą wpisuje się w akcie stanu cywilnego lub w jego odpisie w pisowni oryginalnej w alfabecie łacińskim.

Zgodnie z tym przepisem nazwę geograficzną zapisaną alfabetem łacińskim należy przytoczyć bez zmian, czyli w języku, w którym został sporządzony tłumaczony dokument. Obok przytoczonej w alfabecie łacińskim oryginalnej nazwy miejscowości oraz – w przypadku alfabetów niełacińskich – obok oryginalnej nazwy miejscowości zapisanej alfabetem niełacińskim i jej wersji transkrybowanej można podać kursywą w nawiasie kwadratowym polski odpowiednik takiej nazwy, jeśli istnieje.

Można to zilustrować na przykładzie rubryki „Miejsce urodzenia”, gdzie nazwy miast i miejscowości zapisane w oryginalnej postaci alfabetem łacińskim piszemy w dwóch wersjach, jeśli odpowiednik polski istnieje:

Paris [*Paryż*], London [*Londyn*], Roma [*Rzym*], Aachen [*Akwizgran*], Mainz [*Moguncja*], Regensburg [*Ratyzbona*], Vilnius [*Wilno*] lub w jednej wersji, jeśli odpowiednik polski nie istnieje: Neumarkt, Schwandorf, Rosenheim itp. Natomiast w przypadku nazw pisanych alfabetem niełacińskim, na przykład cyrylicą, podajemy dwie lub czasem trzy wersje nazwy: transkrybowaną w alfabecie łacińskim, oryginal-

nią zapisaną cyrylicą i odpowiednik polski, jeśli istnieje, na przykład: Lwów [*Львів*, *Lwów*], Moskwa [*Москва*], lub tylko dwie wersje, jeśli odpowiednik polski nie istnieje, np. Bołotnoje [*Болотное*], Kudriwka [*Кудрівка*] itp.

Zasada przytaczania w pierwszej kolejności nazw własnych w oryginalnej postaci nie musi być stosowana w tekstach i dokumentach innych niż akty stanu cywilnego i im podobne, które w takim wydaniu brzmiałyby nie tylko nienaturalnie, ale wbrew konwencji języka polskiego. Można więc wtedy zmienić kolejność i po wymienieniu polskiego odpowiednika nazwy geograficznej podać ewentualnie kursywą w nawiasie kwadratowym (jeśli to konieczne) nazwę oryginalną.

Przykładem może tu być fragment przesłuchania świadka, który mówi: „Wtedy powiedział mi o tym, że był w Rzymie, skąd pojechał do Paryża i Londynu”. Ale już w innym zdaniu użyjemy w tłumaczeniu wyłącznie nazw oryginalnych lub transkrybowanych, ponieważ nie mają odpowiedników polskich: „Stamtąd pojechał do miejscowości Neumarkt i Schwandorf w Niemczech, potem poleciał do Rosji i dotarł do wsi Jewtino [*Евтино*] i Osinowoje Płoso [*Осиновое Плѣсо*].”

Na tej samej zasadzie zachowywania oryginalnej postaci nazw własnych, przytacza się w tłumaczeniu na języki obce nazwy zawierające litery opatrzone znakami diakrytycznymi (np. ą, ć, ę, ł, ó, ś, ń, ż, itd.) w języku polskim, które w tłumaczeniu zachowują te znaki.

Zasada zawarta w pkt. 2 tego paragrafu dotyczy przytaczania imion i nazwisk wyłącznie w postaci oryginalnej i powinna być bezwzględnie stosowana we wszystkich rodzajach dokumentów i tekstów. Bowiem przysłowiowy Jan Kowalski nie chce być w żadnym razie Johnem Smithem, bo spadek po jego zamożnej babce w Polsce dotyczy Marii Kowalskiej, a nie Mary Smith. Zresztą z podobnych powodów John Smith też nie chciałby zostać Janem, a Oksana chce nosić swoje imię we wszystkich dokumentach jednobrzmiące, żeby uniknąć kłopotów w podróżowaniu.

Zasada ta dotyczy również tłumaczenia obcojęzycznej nazwy instytucji lub firmy na język polski, oczywiście umieszczonej obok nazwy oryginalnej, którą zawsze warto podać ze względu na niemal zawsze istniejącą możliwość przetłumaczenia tej samej nazwy w równie poprawny, acz odmienny sposób. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na częste niedocenywanie zasady spójności stosowanych odpowiedników nazw instytucji i firm w języku docelowym, co prowadzi do poważnych zarzutów wobec tłumacza. Znany jest przypadek obciążenia tłumacza stratami wynikającymi z jego błędnego tłumaczenia, w którym jedna i ta sama firma miała cztery różne odpowiedniki w tłumaczeniu. W ten sposób tłumacz poświadczył nieprawdę, jakoby w grę wchodziły cztery różne firmy, a nie jedna, co w postępowaniu sądowym miało zasadnicze znaczenie.

Tłumaczenie z języka fleksyjnego na niefleksyjny i odwrotnie

Zasada priorytetu pisowni oryginalnej nazw własnych znajduje również zastosowanie w tłumaczeniu z języka fleksyjnego na niefleksyjny oraz z niefleksyjnego na fleksyjny. W tym przypadku chodzi o taki zakres fleksji danego języka, w którym występuje deklinacja, czyli odmiana przez przypadki rzeczowników i przymiotników,

ponieważ głównie takie części mowy pojawiają się w nazwach własnych. Problem tłumacza polega na tym, w jaki sposób zapisać w tłumaczeniu na język niefleksyjny imię i nazwisko, które w języku źródłowym fleksyjnym występuje w przypadku innym niż mianownik, np. w dopełniaczu. Oto jak zaleca postępować w takich sytuacjach Kodeks:

§ 35. Forma nazwisk i imion w tłumaczeniu z języka fleksyjnego na niefleksyjny oraz z języka niefleksyjnego na fleksyjny. Nazwiska i imiona o końcówce wskazującej na płeć osoby je noszącej powinny w tłumaczeniu z języka fleksyjnego zachować tę końcówkę w mianowniku liczby pojedynczej w tłumaczeniu na język niefleksyjny lub w odpowiednim przypadku w tłumaczeniu na język fleksyjny. W razie wątpliwości co do właściwego brzmienia w mianowniku obcojęzycznego imienia lub nazwiska, które mogą wynikać z odmiany przez przypadki zgodnie z zasadami danego języka fleksyjnego, np. „córka Wilhelma Dietera” – należy w nawiasie kwadratowym kursywą umieścić wyjaśnienie: [mianownik: Wilhelm Dieter] lub [m. Wilhelm Dieter]

Stwierdzenie tożsamości osoby, której dotyczy dokument, ma fundamentalne znaczenie w każdym postępowaniu urzędowym, administracyjnym i sądowym. W pierwszej części przepisu chodzi o sytuacje, w których nazwisko w języku fleksyjnym (na przykład polskim), w wyniku odmiany przez rodzaje, ma określoną końcówkę żeńską lub męską. W tłumaczeniu na język niefleksyjny (na przykład angielski) zaleca się tę końcówkę zachować, nie ulegając zwyczajom zamieniania końcówki żeńskiej na męską, powszechnym w kulturze wielu języków niefleksyjnych.

Zgodnie z tą zasadą imię i nazwisko „Kamila Karska” powinny brzmieć w rubryce: „Name and surname:” Kamila Karska (a nie „Karski”). Podobnie w języku rosyjskim nazwisko to powinno brzmieć: „Капка” a nie „Капская”.

Tłumaczając w kierunku przeciwnym, to jest z języka niefleksyjnego na fleksyjny, musimy się stosować do zasady odmieniania nazwisk obcojęzycznych, których odmiana może czasem powodować niejasność co do brzmienia danego imienia lub nazwiska w mianowniku, stąd zalecenia stosowania uwagi tłumacza jak wyżej.

Transkrypcja i transliteracja

Źródło zasad transkrypcji i transliteracji, o których mowa powyżej w § 34, jest wyraźnie określone w zaleceniu Kodeksu na ten temat:

§ 36. Transkrypcja i transliteracja nazw własnych. Nazwy własne zapisywane alfabetem nielacińskim, obok przytoczenia ich w języku źródłowym, powinny być transkrybowane zgodnie z zasadami przyjętymi przez powołaną do tego instytucję. Za zgodą właściciela tłumaczonego dokumentu tłumacz przysięgły podaje jego imię i nazwisko w postaci widniejącej w jego dokumencie tożsamości, odnotowując ten fakt i określając rodzaj dokumentu tożsamości w formule poświadczającej.

W pierwszej części tego zalecenia jest mowa o instytucji powołanej w Polsce do ustalania zasad transkrybowania nazw własnych, którą jest – obok Rady Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk i Polskiego Komitetu Normalizacyjnego – Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji. Rozporządzenie Ministra SWiA z dnia 30 maja 2005 r. zostało wydane „w sprawie sposobu transliteracji imion i nazwisk osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych zapisanych w alfabecie innym niż alfabet łaciński” (Dz. U. Nr 102, poz. 855). Niestety, prawodawcy nie konsultował odpowiednio kompetentny znawca przedmiotu, o czym świadczy błędna nazwa ww. rozporządzenia

Transliteracja bowiem to metoda zapisywania tekstu pisanego znakami (literami) jednego pisma fonetycznego z użyciem znaków (liter) innego pisma fonetycznego, oparta na zasadzie ścisłej odpowiedniości liter: jednej literze lub literze ze znakiem diakrytycznym lub stałej grupie dwóch lub więcej liter danego systemu pisma odpowiada zawsze jeden i ten sam grafem (litera, litera ze znakiem diakrytycznym lub grupa liter) drugiego systemu. Transliteracja jest stosowana w pracach naukowych, katalogach papierowych i elektronicznych bibliotecznych, archiwalnych, w atlasach geograficznych oraz na niektórych mapach. Obecnie jednym ze standardów transliteracji jest norma PN-ISO 9:2000.

Natomiast w słownikach ortograficznych podawane są zasady transkrypcji według zaleceń Komitetu Językoznawstwa PAN z 1956 r., zaś dla nazw geograficznych stosowane są najczęściej zasady transkrypcji (znacznie rzadziej: transliteracji) ustalone przez Komisję Standaryzacji Nazw Geograficznych, oparte przeważnie na zasadach narodowych poszczególnych państw.

Wbrew swojej nazwie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 30 maja 2005 roku w sprawie sposobu transliteracji imion i nazwisk osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych zapisanych w alfabecie innym niż alfabet łaciński, dotyczy nie tyle transliteracji, co (uproszczonej) transkrypcji fonetycznej nazwisk i imion zapisywanych w oryginale alfabetami niełacińskimi: rosyjskim, ukraińskim, białoruskim, łemkowskim, hebrajskim, jidysz i ormiańskim, z uwzględnieniem zasad ortografii polskiej.

Jednak mimo mylącej nazwy rozporządzenia MSWiA rozsądnym zaleceniem w tej kontrowersyjnej sytuacji jest stosowanie się do zasad podanych w tym rozporządzeniu, traktując niefortunną nazwę tego aktu prawnego jako kwestię drugorzędną, nie mającą znaczenia w praktyce tłumacza przysięgłego. Najważniejsza bowiem w tej kwestii jest realna możliwość ujednolicenia praktyki urzędniczej w tym zakresie, co niewątpliwie sprzyja unikaniu kontrowersji przy ustalaniu tożsamości osób.

Druga część zalecenia tego paragrafu dotyczy możliwości dodania wersji widniejącej w dowodzie tożsamości (paszporcie) zlecniodawcy do oryginalnej wersji imienia i nazwiska właściciela dokumentu oraz do jej transkrypcji. Tłumacz doda w ten sposób trzecią wersję imienia i nazwiska tej osoby, jednak z pełną świadomością, że będzie to możliwe za zgodą zlecniodawcy, który co prawda ma prawo do odmowy wylegitymowania się (o czym tłumacz powinien zawsze pamiętać, sam nie mając prawa tego żądać), jednak chętnie się godzi ze względu na własny interes. Zlecniodawca

bowiem doskonale sobie zdaje sprawę, że ujawnienie wersji paszportowej ułatwi mu formalności w Polsce.

Znaki diakrytyczne w nazwach własnych

Podobną intencją ułatwiania identyfikacji tożsamości osób na podstawie tłumaczenia ich dokumentów kierują się zalecenia Kodeksu tłumacza przysięgłego na temat znaków diakrytycznych w nazwach własnych. Oto one:

§ 37. Znaki diakrytyczne i ich brak w nazwach własnych.

1. Nazwy własne zawierające litery opatrzone znakami diakrytycznymi w języku źródłowym zachowują te znaki w tłumaczeniu na język docelowy.

2. Fakt braku domniemanych znaków diakrytycznych w nazwach własnych pochodzenia obcego w tłumaczeniu z danego języka źródłowego, w którym znaki te nie istnieją, należy skomentować w uwadze tłumacza.

3. Polskie nazwy własne osób i nazwy geograficzne podane w tekście źródłowym bez znaków diakrytycznych powinny być w tłumaczeniu przytoczone w tej samej postaci (bez znaków diakrytycznych).

Na zasadzie zachowywania oryginalnej postaci nazw własnych, przytacza się w tłumaczeniu na języki obce nazwy zawierające litery opatrzone znakami diakrytycznymi (np. ą, ć, ę, ł, ó, ś, ź, itd.) w języku polskim, które w tłumaczeniu powinny te znaki zachowywać. Dotyczy to zwłaszcza imion i nazwisk, których tożsamość w różnych dokumentach jest podstawą do stwierdzenia tożsamości osoby i należnych jej praw (na przykład spadkowych).

O ile zastosowanie tej zasady nie nastręcza trudności w tłumaczeniu z języka polskiego na obcy, o tyle tłumaczenie na język polski obcojęzycznego dokumentu, w którym Mary Wasowska to – jak wynika z innych danych – Maria Wąsowska, a John Ksiezniak to Jan Książnik, może sprawić pewien kłopot, ponieważ klienci nalegają, aby te imiona i nazwiska przytoczyć w ich pierwotnej formie, tj. w polskim brzmieniu.

Aby więc pogodzić zasadę przytaczania imion i nazwisk dokładnie w tej formie, w jakiej występują w tłumaczonym dokumencie, z interesem klienta, który chce dowieść polskiego pochodzenia danej osoby, można w formule poświadczającej umieścić informację stwierdzającą – na przykład – brak polskich znaków diakrytycznych w języku angielskim, w związku z czym pozbawione tych znaków nazwisko polskie może brzmieć (i tu podać domniemaną wersję ze znakami diakrytycznymi).

Tłumacząc na język posługujący się alfabetem niełacińskim trzeba oczywiście znać uzus oddawania w takim języku polskich głosek oznaczanych literami ze znakami diakrytycznymi. Na przykład samogłoskę „ą” w języku rosyjskim najczęściej oddajemy za pomocą połączeń literowych: «он», «ом» (Wąchock – Вонхоцк, Ząbki – Зомбки), a samogłoskę „ę” – najczęściej za pomocą połączeń literowych «ен», «ем» (Sędzimir – Сендзимир, Poręba – Попемба).

Historyczne i aktualne nazwy geograficzne

W poprzednich wersjach Kodeks tłumacza przysięgłego zalecał jedynie logiczną – jak się wówczas wydawało – zasadę priorytetu daty faktu nad datą wydania dokumentu. Zasada ta oznacza, że brzmienie nazwy geograficznej jest uzależnione od tego, kiedy wydarzenie miało miejsce, a nie od tego, kiedy na ten temat został sporządzony dokument.

Niezależnie więc od epoki, w której mówi się o miejscu zgonu Aleksandra Puszkina, miasto to należy nazywać Petersburgiem. Stwierdzenie, że „Aleksander Puszkina zmarł w 1837 roku w Leningradzie” jest jaskrawym przykładem naruszenia zasady priorytetu daty faktu nad datą dokumentu.

Podobnym przykładem jest bitwa pod Stalingradem, która – niezależnie od późniejszej zmiany nazwy tego miasta na Wołgograd – pozostanie zawsze historyczną bitwą pod Stalingradem, bo tak nazywało się to miasto w latach 1942-43.

W tłumaczeniu dokumentów dotyczących okupacji hitlerowskiej w Polsce nazwy miejscowości polskich, którym zostały nadane bezprawnie nazwy niemieckie (np. Litzmanstadt – Łódź, Auschwitz – Oświęcim), stosując tę zasadę należało zachowywać w brzmieniu niemieckim, wówczas obowiązującym. Niestety, nakaz stosowania w PRL zasady używania w każdym przypadku nazwy polskiej doprowadzał do wielu sytuacji kontrowersyjnych, w których obywatel urodzony w 1937 roku w mieście Breslau protestował przeciwko fałszowaniu prawdy historycznej, gdy otrzymywał akt stanu cywilnego stwierdzający, iż urodził się we Wrocławiu.

Jednak Kodeks tłumacza przysięgłego w znowelizowanej wersji z 2011 r. zastrzega również wyjątek od zasady priorytetu daty faktu ze względu na istniejące w tym względzie przepisy prawa polskiego. Oto zalecenie Kodeksu na ten temat:

§ 40. Priorytet daty faktu w nazwach geograficznych z wyjątkiem nazw geograficznych w aktach stanu cywilnego. Nazwy geograficzne podaje się w brzmieniu, które było stosowane w danym języku docelowym zgodnie z podziałem świata obowiązującym dla daty opisywanego faktu i niezależnie od daty i miejsca wydania tłumaczonego dokumentu. Wyjątkiem od tej zasady jest obowiązek podawania w aktach stanu cywilnego nazwy miejscowości w brzmieniu aktualnie obowiązującym, obok której można w nawiasie podać nazwę stosowaną w dacie opisywanego faktu.

Obowiązujące obecnie prawo dopuszcza podawanie nazw miejscowości w obu wersjach, jednak najpierw nazwy aktualnej, a potem (ewentualnie) – nazwy obowiązującej w dacie sporządzenia aktu. Jest to rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 26 października 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad sporządzania aktów stanu cywilnego, sposobu prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, ich kontroli, przechowywania i zabezpieczenia oraz wzorów aktów stanu cywilnego, ich odpisów, zaświadczeń i protokołów.

W myśl przepisu § 14 pkt 1 tego rozporządzenia „nazwę miejscowości, w której nastąpiło zdarzenie mające wpływ na stan cywilny osoby i wymagające zarejestrowania, wpisuje się do odpisu aktu stanu cywilnego w brzmieniu aktualnie obowiązują-

cym”. Jednak na wniosek osoby zainteresowanej w odpisie skróconym aktu stanu cywilnego obok aktualnego brzmienia nazwy miejscowości można wpisać w nawiasie nazwę miejscowości wpisaną w akcie w chwili jego sporządzenia. (§ 14 pkt 4).

Analogicznie do tych przepisów tłumacz przysięgły, tłumacząc obcojęzyczny akt stanu cywilnego na język polski lub polski akt stanu cywilnego na język obcy, podaje najpierw nazwę miejscowości w brzmieniu aktualnie obowiązującym, a potem – kursywą w nawiasie kwadratowym – nazwę miejscowości figurującą w tłumaczonym akcie w chwili jego sporządzenia.

W ten sposób w tłumaczeniu z języka niemieckiego współcześnie wydanego aktu stanu cywilnego dla osoby urodzonej w Karl-Marx-Stadt (obecnie Chemnitz) podaje się obie nazwy w kolejności: Chemnitz [*Karl-Marx-Stadt*], zaś w tłumaczeniu z języka rosyjskiego aktu wydanego dla osoby urodzonej w Leningradzie (obecnie Petersburg) podaje się obie nazwy w kolejności: Petersburg [*Leningrad*].

Dla anegdoty można tę zasadę zilustrować aktem zgonu Aleksandra Puszkina, który w myśl obecnie obowiązujących przepisów umarłby w Leningradzie – gdyby w międzyczasie miasto to nie zmieniło swojej nazwy.

W kontekście więc niewątpliwie logicznej zasady priorytetu daty faktu, zasadę MSWiA można uznać za fałszowanie prawdy historycznej. Bowiem w obu wyżej podanych przypadkach osób urodzonych w Karl-Marx-Stadt i w Leningradzie nazwy tych miejscowości są w tłumaczeniu zmieniane z nakazu prawa, w wyniku czego można powiedzieć, że powstaje dokument poświadczający nieprawdę, jakoby osoby te urodziły się odpowiednio w Chemnitz i w Petersburgu.

Tłumacz przysięgły musi jednak być świadom pewnych – nie zawsze logicznych – rygorów, które rządzą światem prawa i administracji, oraz swojej roli, która nie polega na krytykowaniu przepisów prawa, tylko bezdyskusyjnym stosowaniu się do nich, w przeciwnym razie narażając się na pretensje zleceniodawców, którzy mogą przyjąć z uzasadnionymi pretensjami i żądać zwrotu wynagrodzenia. Aby więc nie dochodziło do takich niepożądanych sytuacji, tłumacz musi nie tylko znać przepisy, lecz również posiadać konkretną wiedzę historyczną o kraju języka docelowego, która umożliwi mu właściwe stosowanie tych przepisów.

Tytuły zawodowe, stopnie naukowe oraz nazwy szkół i uczelni

Chociaż można byłoby dyskutować, czy wymienione w tytule tego rozdziału elementy świadectw, dyplomów i innych dokumentów stwierdzających wykształcenie są *sensu stricto* nazwami własnymi, jednak zgodnie z postanowieniami umów międzynarodowych należy je tak traktować. Już w poprzednich wersjach Kodeks tłumacza przysięgłego zalecał tę zasadę, która jednak w wersji z 2011 r. wykluczyła możliwość stosowania tzw. „tłumaczenia dla celów informacyjnych” oraz dopuściła możliwość umieszczenia w języku obcym wyjaśnienia w uwadze tłumacza na temat znaczenia polskiego tytułu zawodowego lub stopnia naukowego.

Nowe zalecenie brzmi następująco:

§ 39. Świadectwa i dyplomy. W tłumaczeniu dokumentów dotyczących wykształcenia należy zachowywać zasady opracowane przez Komisję Europejską, Radę Europy i UNESCO/CEPES, które nakazują przytaczać tytuły zawodowe, stopnie naukowe, nazwy szkół, uczelni i innych instytucji kształcących w brzmieniu oryginalnym i nie wyrażać żadnych sądów wartościujących ani stwierdzeń o równoważności poziomu wykształcenia. Polski odpowiednik zagranicznego tytułu zawodowego lub stopnia naukowego może zostać określony wyłącznie na podstawie umowy międzynarodowej, a w przypadku braku umowy międzynarodowej – w drodze nostryfikacji, zaś polski tytuł zawodowy lub stopień naukowy, po przytoczeniu w języku polskim, może zostać uzupełniony w uwadze tłumacza wyjaśnieniem w danym języku obcym o treści ustalonej przez powołaną do tego instytucję.

Powodem unikania sądów wartościujących w tłumaczeniu dokumentów dotyczących wykształcenia i szkolnictwa jest nieprzystawalność systemów poszczególnych krajów na świecie. W tym celu zostały powołane sieci specjalnych instytucji ds. uznawalności wykształcenia, które ponoszą odpowiedzialność za decyzje w tym zakresie.

W tej sytuacji wszelkie starania tłumacza o przełożenie tytułu zawodowego lub stopnia czy tytułu naukowego tracą sens, jaki dotychczas mu przypisywano. Obecnie tłumacz powinien powstrzymać się od próby „interpretowania” w tym zakresie tekstu oryginalnego. Zasada ta, jako zaledwie zalecenie, nie jest oczywiście przepisem, który mocą prawa pozbawia tłumacza szansy dokonywania przekładu według własnego uznania. Zalecenie to jest jednak ostrzeżeniem, że wszelkie propozycje tłumacza w tym zakresie są wyłącznie wyrazem jego subiektywnego poglądu, za który sam ponosi odpowiedzialność, zaś klient może mieć pretensje do tłumacza o odrzucenie tłumaczenia przez docelowy urząd.

Aby tę indywidualną odpowiedzialność tłumacza maksymalnie ograniczyć, trzeba stosować zasadę przytaczania ważnych elementów tekstu w brzmieniu oryginalnym, traktując je tak samo jak nazwy własne (patrz § 34-38). Do takich „ważnych elementów tekstu” należą – poza tytułami zawodowymi oraz stopniami i tytułami naukowymi – nazwy uczelni, szkół i innych instytucji naukowych.

Dyskusja z kompetentnymi pracownikami ds. uznawalności wykształcenia w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prowadzona w ramach konsultacji zaleceń niniejszego Kodeksu, zakończyła się stwierdzeniem, iż należy całkowicie odejść od formuły tłumaczenia, która dopuszczała dotychczas (KTP w wersji z 2005 r.) tzw. „tłumaczenie dla celów informacyjnych”, polegające na literalnym tłumaczeniu polskich tytułów zawodowych i stopni naukowych na język obcy, przy zachowaniu specyfiki naszego systemu szkolnictwa.

Dlatego polski termin „profesor zwyczajny” w tłumaczeniu na język angielski nie może brzmieć ani jako „professor ordinary”, ani jako „full professor”, tylko jako „profesor zwyczajny” z uwagą tłumacza w nawiasie kwadratowym, w którym przytacza się tłumaczenie na dany język obcy definicji tego tytułu z „Listy definicji polskiego szkolnictwa wyższego” opracowanej przez naczelnika Wydziału Uznawalności w Departamencie Nadzoru i Organizacji Szkolnictwa Wyższego Ministerstwa Nauki i

Szkolnictwa Wyższego. Definicja terminu „profesor zwyczajny” brzmi: *[Stanowisko na uczelni, na którym może być zatrudniona osoba posiadająca tytuł naukowy profesora – wg definicji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.]*

W uzgodnieniu z właściwą agendą rządową tłumacz ma obecnie prawo zamieścić wyjaśnienie przytoczonego w języku polskim terminu – tytułu zawodowego, tytułu naukowego, stopnia naukowego – o treści zawartej w ustawie z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. Nr 164, poz.1365), lub w ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595), lub też w rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 18 grudnia 2008 r. w sprawie rodzajów tytułów zawodowych nadawanych absolwentom studiów i wzorów dyplomów oraz świadectw wydawanych przez uczelnie (Dz. U. Nr 11, poz. 61). Pełna lista tych definicji znajduje się na stronie internetowej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Polskiego Towarzystwa Tłumaczy TEPIS, jak również w suplemencie publikacji pt. „Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem 2011”.

W ten sposób tłumacze, którzy – często mimo rozsądnych skądinąd przeciwwskazań – są chętni w swojej pracy do dzielenia się swoją wiedzą o własnym kraju, mają szansę zaspokoić swoje aspiracje, umieszczając na temat znaczenia niektórych elementów świadectw i dyplomów wyczerpujące wyjaśnienia.

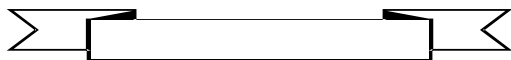
Bibliografia

Kierzkowska D., 2011, *Kodeks tłumacza przysięgłego komentarzem 2011*. Warszawa, Wydawnictwo Translegis.

Reczulska H., 2010, „Nieprzystawalność systemów edukacji na świecie” w: *Lingua Legis* nr 18. Warszawa, Wydawnictwo Translegis.

SUMMARY

In this article rules of translating, quoting or transcribing proper names in official documents are discussed according to relevant paragraphs of the Sworn Translator's Code prepared by the Polish Society of Sworn and Specialized Translators in cooperation with representatives of relevant ministries, academic institutions and professional translators' associations. The scope of proper names includes not only surnames, forenames and geographical names, but also elements of school certificates and university diplomas such as professional titles and academic degrees.



PROBLEMY TŁUMACZENIA NIEMIECKICH DOKUMENTÓW SZKOLNYCH

Artur Dariusz Kubacki

Autor, tłumacz przysięgły języka niemieckiego, jest adiunktem w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, gdzie naucza tłumaczenia tekstów prawnych, prawniczych i ekonomicznych. Jest autorem i współautorem kilku zbiorów tekstów paralelnych, podręcznika do nauki podstaw glottodydaktyki, słownika z zakresu kontroli finansowo-księgowej, przekładu klasyfikacji statystycznych na język niemiecki oraz ponad 60 artykułów i recenzji z dziedziny przekładu specjalistycznego i jego dydaktyki. W wydanej w 2012 r. monografii „Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego” kompleksowo omówił istotę tłumaczenia poświadczonego, prawa i obowiązki tłumacza przysięgłego, a także wielowymiarowy charakter jego pracy. Ponadto przedstawił w niej zagadnienia dotyczące kształcenia, ustanawiania i odpowiedzialności prawnej tłumacza certyfikowanego przez państwo.

Wstęp

Ani w prawie polskim, ani w niemieckim nie ma jednoznacznej definicji dokumentu (*Urkunde*). Jego inherentnymi cechami są postać pisemna lub elektroniczna, wykonanie odręczne lub wydruk, wyrażona myśl ludzka w postaci oświadczenia woli lub wiedzy oraz autor dokumentu. Wyróżniamy dokumenty publiczne (*öffentliche Urkunden*) i prywatne (*Privaturkunden*). Do pierwszych Stolze (2009: 277) zalicza m. in. dokumenty sądowe (wyroki, nakazy zapłaty), szkolne (świadcstwa) oraz notarialne (intercyza, umowy spółki, umowy sprzedaży nieruchomości), do drugich natomiast umowy cywilnoprawne, ogólne warunki handlowe, statuty, świadectwa pracy. Ze względu na moc dowodową dokumenty urzędowe korzystają z domniemania prawdziwości tego, co zostało w nich urzędowo stwierdzone (por. Kubacki, 2012c: 80). Ich autorem jest organ władzy publicznej lub osoba zaufania publicznego (np. notariusz, komornik, urzędnik stanu cywilnego).

Przekład dokumentów – zdaniem Stolze (2009: 276) – jest niezbędny dla utworzenia stosunku prawnego w innym kraju, a translaty dokumentów nie pełnią samodzielnej roli, lecz stanowią jedynie pomoc w zrozumieniu urzędowego komunikatu skierowanego do specjalistów i w związku z tym obowiązują wyłącznie z tekstem wyjściowym. Według Iluka (2000: 193) konieczność tłumaczenia nazw instytucji publicznych wynika z faktu, iż nazwy te przekazują informacje relewantne dla adresata dokumentu. Ponadto – jak słusznie zauważa Scheller-Boltz (2011: 53) – tłumaczenie dokumentów urzędowych nadal pozostaje zajęciem niedocenianym zarówno przez zleceńodawców, jak i samych tłumaczy przysięgłych, nie mówiąc już o uwzględnieniu ich w badaniach genologicznych czy translatorycznych.

Do szeroko rozumianych dokumentów szkolnych należy zaliczyć – naszym zdaniem – wszystkie dokumenty wydawane przez szkoły bądź uczelnie. Będą to w szczególności świadectwa i dyplomy ukończenia nauki na każdym etapie, a więc zarówno wystawione przez szkoły ogólnokształcące czy zawodowe, jak i dyplomy uzyskania stopnia bądź tytułu akademickiego na uczelni, a także świadectwa dojrzałości, ukończenia studiów podyplomowych i kursów dokształcających oraz dyplomy potwierdzające prawo wykonywania zawodu. Do tej kategorii dokumentów można zaliczyć także wszelkie zaświadczenia wydawane przez szkołę lub uczelnię, np. opinie o uczniach, zaświadczenia o pobieraniu nauki, a także dokumenty poświadczające fakt uczęszczania do szkoły lub na studia, jak np. legitymacja szkolna czy studencka (por. Kubacki 2012c: 80).

Dokumenty szkolne związane są ze ściśle określoną kulturą prawną danego państwa, a w przypadku Niemiec nawet poszczególnych krajów związkowych, w których gestii znajduje się częściowo zarządzanie oświatą. Scheller-Boltz (2011: 56) dostrzega specyficzność kulturową dokumentów urzędowych wydawanych przez różnorodnych instytucje oświatowe, co przekłada się na dyferencjację nazw instytucji edukacyjnych, przedmiotów szkolnych, a nawet i skali ocen. Oprócz uwzględnienia aspektów kulturowych tłumacz musi znać terminologię właściwą dla tego gatunku tekstów specjalistycznych, bo za takie uchodzą według Dauma (1997) czy Flecka (1999) dokumenty urzędowe, a co za tym idzie omawiane tu dokumenty szkolne. W związku z tym tłumacz musi liczyć się z nieprzystawalnością niemieckich i polskich systemów edukacyjnych względnie ich elementów, co może rodzić problemy translacyjne. Przekład niemieckich dokumentów szkolnych nie jest możliwy bez znajomości systemu edukacyjnego RFN, który jest dość skomplikowany ze względu na federacyjny charakter tego państwa. Kompetencje w dziedzinie oświaty podzielone są między państwo (*Bund*), kraje związkowe (*Landy*) i gminy (*Gemeinden*). Ustawa zasadnicza gwarantuje każdemu landowi znaczną niezależność w dziedzinie edukacji i kultury. Stąd każdy z nich posiada własne ministerstwo edukacji i kultury (*Kultusministerium*), a władze oświatowe odpowiadają za politykę edukacyjną na swoim terenie. Natomiast państwo ponosi odpowiedzialność za tworzenie ustawowych ram prawnych oraz za szkolnictwo wyższe, które *nota bene* jest także dość zróżnicowane. Konsekwencją takiego podziału kompetencji są duże różnice w programach nauczania i celach kształcenia w poszczególnych landach. W związku z tym uczeń zmieniający miejsce zamieszkania z jednego landu na drugi musi się liczyć nie tylko ze zmianą podręczników, lecz także ze zmianą organizacji systemu kształcenia. Niemiecki system oświaty został szczegółowo opisany w bazie informacyjnej ANABIN, jednostce wspierającej proces uznawania i oceny międzynarodowych kwalifikacji edukacyjnych, dostępnej na stronach internetowych www.anabin.de (14.03.2012 r.).

Wybrane problemy tłumaczenia niemieckich dokumentów szkolnych

Problemy tłumaczenia polskich dokumentów szkolnych były przedmiotem publikacji autora niniejszego artykułu na łamach czasopisma specjalistycznego *Comparative Legilinguistics* (Kubacki 2012c). W przypadku tłumaczenia polskich dokumentów

szkolnych wyróżniliśmy tam trudności translacyjne związane z tłumaczeniem (1) nazw własnych, w tym nazw instytucji wydających dokumenty szkolne, (2) tytułów zawodowych, stopni i tytułów naukowych, (3) skali ocen z przedmiotów nauczania i z zachowania, (4) nazw przedmiotów szkolnych, (5) formuł poświadczających posiadane przez absolwenta wykształcenie i jego uprawnienia oraz (6) skrótów i skrótowców obecnych w dokumentach szkolnych (por. Kubacki, 2012c: 84-85). Na trudności związane z przekładem nazw ocen i tytułów zawodowych na przykładzie języka angielskiego i polskiego wskazują także Karczewski (2010) i Szlaużys (2010). Zdaniem Karczewskiego (2010: 179) są one spowodowane koniecznością adaptacji i przeniesienia określonych wartości realio- i kulturoznawczych z języka źródłowego na docelowy, a także przekazania adekwatnej treści technicznej i zawodowej zgodnie z normami danego języka.

Analizę problemów tłumaczenia niemieckich dokumentów szkolnych przeprowadzimy w tej samej kolejności, jaka odpowiada wyodrębnionym w polskich dokumentach szkolnych trudnościom translacyjnym. Natomiast ze względu na ramy niniejszego artykułu rezygnujemy z omówienia aspektów formalnych istotnych w przekładzie poświadczonym dokumentów szkolnych i w tej kwestii odwołujemy czytelników do zaleceń *Kodeksu tłumacza przysięgłego* (Kierzkowska, 2011) oraz opracowań autora niniejszego artykułu (2012a, 2012b, 2012c) lub do praktycznych wskazówek tłumaczy z Niemiec, np. Dalügge-Momme (2011) bądź Schellera-Boltza (2006, 2011).

1. Problemy przekładu nazw własnych

W tym miejscu chcielibyśmy jedynie zasygnalizować problem, jaki może sprawić przekład nazw instytucji wydających dokumenty szkolne, a więc nazw wszelkich instytucji edukacyjnych. W kwestii przekładu nazw własnych, np. nazw miejscowości, województw, krajów związkowych bądź kantonów, odsyłamy do artykułu Kubackiego (2012b) dotyczącego problemów terminologicznych w tłumaczeniu polskich i niemieckich dokumentów USC.

Niezwykle przydatną analizę lingwistyczną przy tłumaczeniu nazw własnych przeprowadził Iluk, który stwierdził (2000: 213), iż podczas tłumaczenia nazw instytucji edukacyjnych należy wziąć pod uwagę (1) zakres ekwiwalencji funkcjonalnej instytucji, (2) różnice w zakresie motywacji leksykalnej nazw, (3) kolokacyjny charakter nazw, (4) wieloznaczność semantyczną leksykalnych składników nazw, (5) strukturę gramatyczno-składniową składników nazwy oraz (6) ich szyk w strukturze nazwy. Ponadto badacz ten (1992: 61) ustalił, iż poprawne tłumaczenie nazw instytucji edukacyjnych zależy od znajomości praktyki społecznej oraz zasad funkcjonowania określonych instytucji w ramach obowiązującego w danym kraju systemu społeczno-administracyjnego, a także znajomości typowych struktur formalnych charakterystycznych dla poszczególnych nazw oraz znajomości ich leksykalnej motywacji.

Iluk (2000: 197-199) wyodrębnił osiem kategorii składników niemieckojęzycznych nazw instytucji edukacyjnych: (1) składnik określający typ lub rodzaj szkoły, np. *Grundschule*, *Gymnasium*, *Hochschule*, (2) składnik określający siedzibę szkoły, np. *Universität zu Köln*, (3) składnik określający region kraju, np. *Ruhr-Universität Bo-*

chum, (4) składnik określający status lub protektorat szkoły, np. *Staatliche Hochschule für Musik Trossingen*, *Akademie der Erzdiözese Paderborn*, (5) składnik określający orientację lub przynależność konfesjonalną, np. *Katholische Universität Eichstätt*, (6) składnik nazywający patrona lub założyciela szkoły, np. *Georg-August-Universität Göttingen*, (7) składnik określający kategorię uczących się, np. *Hochschule für Berufstätige (Rendsburg)*, (8) składnik określający zakres kształcenia implicytnie, np. *Fachhochschule Augsburg*, lub eksplicytnie, np. *Pädagogische Hochschule Flensburg*.

Dzięki powyższej klasyfikacji Iluk (2000: 201) mógł ustalić stałe elementy nazwy instytucji edukacyjnej, którymi są typ lub rodzaj instytucji, merytoryczny zakres działania oraz siedziba. Natomiast czwarty składnik nazwy jest – jak konstatuje Iluk – najbardziej zróżnicowany pod względem funkcjonalnym i może oznaczać miejsce w strukturze organizacyjnej, terytorialny zakres działania lub regionalną przynależność, imię i nazwisko patrona, kategorię interesantów, protektorat lub przynależność konfesjonalną.

Wśród istotnych różnic pomiędzy niemieckimi a polskimi stereotypami nazwotwórczymi warto zwrócić uwagę, jak słusznie stwierdza Iluk (1992, 56-58), na trzy różnice językowe, tj. (1) odmienną pozycję patrona szkoły lub uczelni w jej nazwie, np. w niemczyźnie zazwyczaj w prepozycji, np. *Humboldt-Universität zu Berlin*, zaś w polszczyźnie w postpozycji, np. *Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*, (2) używanie przydawki *imienia* przy podawaniu patrona szkoły lub uczelni jedynie w polszczyźnie, co nie jest uzualne w niemczyźnie, np. *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza* = **Universität namens Adam Mickiewicz (Adam-Mickiewicz-Universität* lub *Universität Adam Mickiewicz)*, oraz (3) zamianę toponimu lokalizacyjnego wyrażonego przymiotnikiem w polszczyźnie na toponim lokalizacyjny wyrażony rzeczownikiem w niemczyźnie, np. *Katolicki Uniwersytet Lubelski* = *Katholische Universität Lublin*, co jest zgodne z niemieckim wzorcem nazwotwórczym i brzmi w języku niemieckim o wiele bardziej naturalnie niż *Katholische Lubliner Universität*, choć struktury nazwotwórcze w niemczyźnie dopuszczają tworzenie przymiotnika od nazwy miasta, np. *Kölner Dom*, *Leipziger Messe*, co jednak nie znajduje zastosowania w nazwach placówek edukacyjnych.

Oprócz powyższych różnic strukturalnych istotnych w procesie przekładu nazw instytucji edukacyjnych należy podkreślić, iż w większości przypadków w niemczyźnie nie używa się przyimka przed toponimem lokalizacyjnym (z kilkoma wyjątkami uwarunkowanymi tradycją nominacyjną uczelni), np. *Abendgymnasium Flensburg*, *Universität Leipzig*, ale *Universität zu Köln*. Wyjątek od tej reguły stanowią niemieckie nazwy z użyciem przyimka oddzielającego toponim określający region od toponimu określającego miasto, np. *Katholische Fachhochschule Norddeutschland in Osnabrück*.

Problemem translacyjnym w odniesieniu do nazw własnych może być także prawidłowy przekład niemieckich nazw jednostek organizacyjnych uczelni. Iluk (1992: 58) zauważył, iż w niemczyźnie istnieje kilka określeń na jednostkę podrzędną w obrębie wydziału (*Fakultät* lub *Fachbereich*). Są nimi: *Institut*, *Lehrstuhl*, *Seminar*, *Sektion*. Niestety, ani słowniki mono-, ani bilingwalne nie są w stanie udzielić pomocy tłuma-

czowi w kwestii, czy nazwy te określają równorzędną jednostkę kształcącą na uczelni. Zgodnie z Ustawą o szkolnictwie wyższym podstawową jednostką organizacyjną polskich uczelni są wydziały. Ich jednostkami wewnętrznymi mogą być instytuty, katedry, zakłady, pracownie, o czym stanowi statut danej uczelni. Według opinii Iluka (1992: 59) translator zdany jest wyłącznie na swoją intuicję, a adekwatny przekład nie będzie możliwy w tym przypadku bez znajomości materii. W związku z tym tłumacz powinien – naszym zdaniem – zapoznać się ze strukturą organizacyjną danej uczelni w kraju języka źródłowego, a następnie w procesie tłumaczenia zastosować ekwiwalent funkcjonalny, który będzie zgodny z uzusem nazwotwórczym charakterystycznym dla języka kraju docelowego.

I wreszcie ostatnim problemem translacyjnym może być rzadziej występujący w niemieckim, a dość powszechnie występujący w polskim systemie edukacji *zespół szkół*, czyli połączenie przez organ prowadzący szkół różnych typów lub placówek w jeden organizm. W języku niemieckim taki organizm szkolny określa się złożeniem *Schulverband* lub *Schulverbund*. Jego historycznym poprzednikiem były *gminy szkolne* (*Schulgemeinden*). Ponadto w przypadku *zespołu szkół ogólnokształcących* istnieje w języku niemieckim nazwa *Gesamtschule* oznaczająca szkołę zbiorczą skupiającą wszystkie trzy typy szkół ponadpodstawowych (*Hauptschule*, *Realschule* i *Gymnasium*).

2. Problemy przekładu stopni akademickich

W artykule nt. przekładu polskich dokumentów szkolnych na język niemiecki (Kubacki, 2012c) szczegółowo omówiono zagadnienie tłumaczenia stopni akademickich w świetle różnych zaleceń i uregulowań na poziomie narodowym i ponadnarodowym (por. także raport końcowy grupy roboczej KE, RE i UNESCO/CEPES z 1996 r. w sprawie suplementu do dyplomu; *Zalecenia w sprawie kryteriów i procedur oceny wykształcenia uzyskanego za granicą* Komitetu Konwencji Lizbońskiej z 2001 r.; opinia H. Reczulskiej, naczelnika Wydziału Uznawalności Wykształcenia w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, opublikowana na łamach *Lingua Legis* (2010); *Kodeks tłumacza przysięgłego* (2011).

Przypomnijmy, iż takie instytucje, jak MNiSW, UE, PT TEPIS, stoją na stanowisku, że w ogóle nie wolno tłumaczyć stopni akademickich, natomiast w ratyfikowanych umowach międzynarodowych, np. w Umowie między Rządem RP a Rządem RFN o uznaniu ekwiwalencji w szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 1998 r. Nr 92, poz. 584) oraz Umowie między Rządem RP a Rządem Republiki Austrii o ekwiwalencji w szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 1996 r. Nr 39, poz. 169 i 170), przewidziano możliwość dosłownego tłumaczenia niemieckojęzycznych stopni akademickich (polskich stopni/tytułów naukowych) w nawiasie.

W odniesieniu do stopni akademickich umowa zawarta między rządami RFN i RP o uznaniu ekwiwalencji w szkolnictwie wyższym przewiduje konkretny schemat postępowania. Wynika z niego obowiązek podawania stopni akademickich zawsze w brzmieniu oryginalnym z podaniem nazwy jednostki przyznającej, a także – ewentualnie – możliwie dosłowne ich tłumaczenie w nawiasie, np. *Dipl.-Ing. (dypl. inż.)*,

M.A. (mgr nauk hum.), Dr. rer. nat. (dr nauk przyr.), Dr. phil. habil. (dr hab. nauk filoz.). Pochodzące z anglosaskiego systemu edukacyjnego stopnie akademickie *B.A./B.Sc. (lic. nauk hum./ścisłych), M.A./M.Sc. (mgr nauk hum./ścisłych)* należy również – jak sugeruje Szlauzys (2010: 192) – pozostawić w oryginale, a obok nich podać polską nazwę w celu uniknięcia nieporozumień co do kwalifikacji zawodowych danej osoby. Na niektórych kierunkach w Niemczech prowadzących do wykonywania ważnych ze społecznego punktu widzenia zawodów na koniec studiów trzeba zdać pierwszy egzamin państwowy. Dotyczy to np. medycyny, stomatologii, weterynarii, farmacji czy prawa. Nie jest to końcowy stopień akademicki, lecz oznacza pozytywne zakończenie studiów, np. *Erste juristische Prüfung (egzamin prawniczy pierwszego stopnia)*.

W opinii wielu praktyków przekładu specjalistycznego (por. Karczewski, 2010: 184; Masłowski, 2011), w tym także naszej, nazwy stopni akademickich można tłumaczyć. W tym celu należy zawsze podawać obcojęzyczne stopnie akademickie w brzmieniu oryginalnym, przy czym przy pierwszym ich wystąpieniu w translacji można **dla celów informacyjnych** przetłumaczyć je w nawiasie kwadratowym, o ile to jest możliwe. W przypadku różnic w systemie kształcenia tłumacz powinien uczynić na ten temat odpowiednią wzmiankę w przypisie tłumacza. Nie wolno mu zaś oceniać, wartościować bądź wyrażać opinii na temat równoważności poziomu wykształcenia, o którym w Polsce decyduje Wydział Uznawalności Wykształcenia Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (por. Karczewski, 2010: 184; Kubacki, 2012a: 135, 2012c: 90).

3. Problemy przekładu skali ocen

W polskiej literaturze przedmiotu Pieńkos (1999: 144) podejmuje kwestię tłumaczenia skali ocen i zaleca, aby w jej przekładzie stosować zasadę dosłowności. Za zasadą dosłownego przekładu niemieckojęzycznych ocen na język polski przemawiają wytyczne [zob. np. *Merkblatt für die Anfertigung von beglaubigten Übersetzungen* (2001), wydany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Wolnego i Hanzeatyckiego Miasta Hamburga; *Richtlinien und Hinweise für die Anfertigung von Urkundenübersetzungen* (2004), zalecane przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Ministerstwo Kultury i Oświaty Badenii-Wirtembergii; *Empfehlungen des Österreichischen Gerichtsdolmetscherverbandes für die Anfertigung beglaubigter Übersetzungen für österreichische Behörden* (2004), opracowane przez Austriackie Stowarzyszenie Tłumaczy Sądowych w Wiedniu] w sprawie formalnych zasad sporządzania tłumaczeń obowiązujące oficjalnie bądź zwyczajowo w RFN i Austrii, które wyraźnie stanowią, aby oceny na świadectwach i dyplomach tłumaczyć możliwie najwierniej (najdosłowniej), a w uwadze tłumacza w Niemczech można, a w Austrii należy podać ich nazwy w brzmieniu oryginalnym. Dotyczy to także tłumaczenia na język niemiecki. Strategię przekładu dosłownego preferuje również Ministerstwo Edukacji Narodowej, co znajduje potwierdzenie w przygotowanych przez nie wzorach świadectw dwujęzycznych dla uczniów szkół z nauczaniem w językach mniejszości narodowych. Szkoły prowadzące nauczanie w języku mniejszości korzystają ze świadectw w wersji dwujęzycznej

na podstawie Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 maja 2010 r. w sprawie świadectw, dyplomów państwowych innych i druków szkolnych (Dz. U. Nr 97, poz. 624).

Ważną rolę spełniają ponadto zalecenia dostępne we wspomnianej już bazie informacyjnej ANABIN. Wśród obszernych informacji dotyczących rodzajów instytucji edukacyjnych oraz stopni akademickich w Niemczech i innych krajach UE zawiera ona także konkretne propozycje odnoszące się do przekładu skali ocen w szkołach i uczelniach wyższych (por. Kubacki, 2012c: 91).

Należy wyraźnie stwierdzić, iż zasada dosłownego tłumaczenia jest najlepszą strategią translacyjną, gdyż nie prowadzi do nieporozumień, zwłaszcza że skala ocen w Niemczech i Austrii jest odwrotna w stosunku do skali ocen w Polsce, a ponadto ilość ocen może być różna.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na odróżnianie przez przekładoznawców strategii od technik translacyjnych. Zdaniem Pisarskiej/Tomaszkiewicz (1996: 127) strategie tłumaczeniowe należy odróżnić od tzw. technik lub procedur tłumaczeniowych, albowiem strategie oznaczają decyzje globalne, natomiast techniki są decyzjami jednostkowymi odnoszącymi się do poszczególnych segmentów tekstu. Według Dębskiego (2006: 23) wielu współczesnych translatorów mówi raczej o strategiach translatorskich. Patrzą oni na tekst w skali makro (kontekst, kultura, globalna strategia translatorska) i w skali mikro (tłumaczenie jednostek treści i związane z tym problemy leksykalne, semantyczne i składniowe).

Poniżej (Tab. 1.) prezentujemy skalę ocen w szkołach niemieckojęzycznych (bez szkół wyższych). W tym kontekście należy także wspomnieć o skali ocen, która obowiązywała w NRD i może być przydatna w przekładzie dokumentów wystawionych przez to państwo. Na świadectwach szkolnych obowiązywała tam 5-stopniowa skala ocen: 1 = *sehr gut* (bardzo dobry), 2 = *gut* (dobry), 3 = *befriedigend* (zadowalający), 4 = *genügend* (dostateczny), 5 = *ungenügend* (niedostateczny).

Tab. 1. Skala ocen w szkołach niemieckojęzycznych (bez szkół wyższych)

Niemcy		Austria		Szwajcaria	
1	sehr gut (bardzo dobry)	1	sehr gut (bardzo dobry)	6	sehr gut (bardzo dobry)
2	gut (dobry)	2	gut (dobry)	5	gut (dobry)
3	befriedigend (zadowalający)	3	befriedigend (zadowalający)	4	genügend (dostateczny)
4	ausreichend (dostateczny)	4	genügend (dostateczny)	3	ungenügend (niedostateczny)
5	mangelhaft (mierny/słaby)	5	nicht genügend (niedostateczny)	2	schwach (słaby)
6	ungenügend (niedostateczny)			1	sehr schwach (bardzo słaby)

Na koniec należy jeszcze zwrócić uwagę na skalę ocen z zachowania (*Verhalten/Betragen*), które na świadectwach niemieckich i austriackich – w odróżnieniu od polskich – oceniane jest w skali 4-stopniowej, a ponadto ma ono w Niemczech jeszcze kilka odmian, np. *Arbeitsverhalten* (zachowanie przy pracy), *Sozialverhalten* (zachowanie społeczne), *Zuverlässigkeit/Sorgfalt* (rzetelność/staranność), *Fleiß* (pilność), *Mitarbeit* (współpraca), *Ordnung* (porządek). Niemieckie nazwy ocen z zachowania to: *sehr gut* (bardzo dobre), *gut* (dobre), *befriedigend* (zadowalające), *unbefriedigend* (niezadowalające), natomiast w Austrii stosuje się takie określenia, jak *sehr zufriedenstellend* (bardzo zadowalające), *zufriedenstellend* (zadowalające), *wenig zufriedenstellend* (mało zadowalające), *nicht zufriedenstellend* (niezadowalające).

Reasumując należy stwierdzić, iż tłumaczenie dosłowne ocen, czyli ekwiwalentne na poziomie języka, jest mniej zwodnicze i nie wprowadza nikogo w błąd. Przekładanie ocen na system innego państwa nie leży w gestii tłumacza, gdyż mogłoby spowodować negatywne konsekwencje dla posiadacza świadectwa szkolnego lub dyplomu. W przypadku braku skali ocen na niemieckim świadectwie i/lub dyplomie nieodczynnym staje się wprowadzenie do tłumaczenia uwag przez tłumacza, w których wyjaśni on, jak dana skala ocen funkcjonuje (por. Szlauzys, 2010: 194). W odniesieniu do tłumaczenia ocen z języka rosyjskiego na język niemiecki Scheller (2006: 291) proponuje, aby tłumacz nie tylko objaśniał w swoim przypisie skalę ocen, lecz nawet wyraźnie wskazywał, której z niemieckich ocen odpowiada ocena rosyjska. Taki sposób postępowania jest o tyle niebezpieczny, że nie zawsze będzie możliwe przyporządkowanie ocen z jednego systemu edukacyjnego do drugiego, np. 5-stopniowa skala ocen w Rosji i Austrii *versus* 6-stopniowa skala ocen w Szwajcarii i w Polsce.

4. Problemy przekładu nazw przedmiotów szkolnych

Zalecenia branżowe – zarówno polskich, jak i niemieckojęzycznych organizacji zrzeszających tłumaczy przysięgłych – nie zawierają żadnych wskazówek co do sposobu tłumaczenia nazw przedmiotów. Najlepszym źródłem w ustalaniu ekwiwalentów funkcjonalnych w przypadku nazw przedmiotów szkolnych są teksty paralelne (zob. Antonowicz-Wlazinska 1992, Iluk/Kubacki 2003, 2006, Kubacki 2011), które w przeciwieństwie do słowników zawierają autentyczne wzorce tekstowe pod względem języka, stylu i konwencji. Na ich przydatność w procesie przekładu tekstów prawnych wskazuje kilku badaczy, m. in. Matulewska i Krzysztoforska-Weisswasser (por. Kubacki, 2012c: 94).

Tłumaczenie większości przedmiotów ogólnokształcących wymienionych na niemieckich świadectwach szkolnych nie stwarza problemu, gdyż i niemieckie, i polskie nazwy przedmiotów należą do tego samego grecko-łacińskiego kręgu kulturowego. Nazwy te mają często ten sam źródłosłów: grecki lub łaciński. Dlatego są przekładane za pomocą internacjonalizmów, np. *Mathematik* (matematyka), *Biologie* (biologia), *Chemie* (chemia).

Nie stanowią problemu translacyjnego także jedno- lub dwuwyrzowe niemieckie nazwy przedmiotów ogólnokształcących i języków obcych, jak *Geschichte* (historia), *Englisch* (język angielski), przy czym część z nich ma odmienną motywację struktu-

ralną, np. *Religionslehre* (religia), *Werte und Normen* (etyka), odmienne motywy nazwotwórcze, np. *Kunst* (plastyka), *gestaltendes Werken* (praca technika) lub różną zarówno motywację strukturalną, jak i nazwotwórczą, np. *Sport* (wychowanie fizyczne), *Volkswirtschaftslehre [VWL]* (makroekonomia), *Betriebswirtschaftslehre [BWL]* (mikroekonomia).

Nazwy niektórych przedmiotów ulegają zmianom w zależności od czasu lub rodzaju szkoły, np. *Gemeinschaftskunde*, *Sozialkunde*, *Sozialwissenschaften*, *politische Bildung*, *Gesellschaftslehre*. W takim wypadku tłumacz może stosować różne nazwy przedmiotu występujące w języku docelowym, jak np. *wiedza obywatelska*, *wychowanie obywatelskie*, *wiedza o społeczeństwie*, *propedeutyka nauki o społeczeństwie*, przy czym powinien starać się dostosować nazwę przedmiotu do typu szkoły. Inną techniką tłumaczenia będzie użycie jednej – aktualnie stosowanej – nazwy przedmiotu w języku docelowym, pod warunkiem że przedmiot ten dotyczy takich samych lub zbliżonych treści edukacyjnych.

W odniesieniu do niektórych jednowyrazowych nazw przedmiotów w Niemczech przydatną techniką tłumaczenia może być amplifikacja, czyli poszerzenie jednostki wyjściowej o dodatkowy element uzualny w nazwie przedmiotu w języku docelowym bez dokonywania zmian semantycznych. W przypadku takich przedmiotów, jak *Musik*, *Kunst* czy *Technik* uzusem na polskich świadectwach szkolnych, głównie na początkowym etapie edukacji, była – jeszcze kilka lat temu – konstrukcja dwuwyrazowa z rzeczownikiem *wychowanie* lub *zajęcia*. Dziś coraz częściej widnieją na świadectwach szkoły podstawowej nazwy jednoskładnikowe. W związku z tym tłumacz ma do wyboru ekwiwalent w postaci dwuwyrazowej nazwy przedmiotu, tj. *wychowanie muzyczne*, *wychowanie plastyczne*, *wychowanie techniczne*, lub pozostanie przy nazwie jednowyrazowej, tj. *muzyka*, *plastyka*, *technika*.

Najtrudniejsze w przekładzie są natomiast wielowyrazowe nazwy przedmiotów, zwłaszcza specjalistycznych, które nie funkcjonują jako nazwy przedmiotów w systemie edukacyjnym kraju języka docelowego, np. *textiles Gestalten* (warsztaty tekstylne), *freies und konstruktives Zeichnen* (rysunek kreatywny i konstrukcyjny), *Verkehrswesen* (inżynieria ruchu), *Bauverfahrenstechnik* (inżynieria procesów budowlanych). W ich przypadku tłumacz może przełożyć je dosłownie, zachowując zasady gramatyczno-składniowe języka docelowego, lub ustalić dla nich – o ile to możliwe – ekwiwalent funkcjonalny.

5. Problemy przekładu formuł poświadczających wykształcenie bądź uprawnienia

W odróżnieniu od świadectw polskich (zwłaszcza przed wprowadzeniem reformy oświaty w 1999 r.) przekład niemieckich formuł poświadczających zdobyte przez posiadacza świadectwa wykształcenie oraz jego uprawnienia jest łatwy ze względu na prostą strukturę składniową. Ma zwykle postać jednego zdania i nie sprawia praktycznie żadnych problemów.

Warto zwrócić tu także uwagę na strukturę niemieckich świadectw dojrzałości, które w przeciwieństwie do ich polskich odpowiedników zawierają podstawę prawną

wydania świadectwa wraz z krótkim pouczeniem o możliwości wniesienia środka odwoławczego. W Polsce maturzystom nie przysługuje prawo odwołania się od wyników egzaminu maturalnego, a jedynie od jego przebiegu.

6. Problemy tłumaczenia skrótów i skrótowców

Na koniec należy wspomnieć o tłumaczeniu abrewiacji, które zasadniczo nie nastroczają tłumaczowi większych trudności. Zwykle na niemieckich świadectwach i dyplomach jako dokumentach urzędowych nie stosuje się skrótów specjalistycznych, lecz głównie skróty pochodzące z języka ogólnego, np. *Nr. (numer)*, *gez. (podpisano)*, *geb. (urodzony/a* lub *zwrot z domu* przy nazwiskach żeńskich), *i. W. (słownie)*, albo dotyczące stopni akademickich osób, które je wystawiają, np. *Prof. Dr. habil. (prof. dr hab.)*, *Dr. rer. med. (dr n. med.)*. Zasadą jest, iż powszechnie znane skróty ogólne i specjalistyczne można przetłumaczyć bez konieczności ich rozwijania, np. *i. A. (z up.)*, *i. V. (w zast. lub z up.)*, natomiast skróty nietypowe, należy – o ile da się je rozszyfrować – przetłumaczyć w całości (por. Kubacki, 2012a: 136). Są nimi m. in. nazwy stanowisk urzędniczych w niemieckim szkolnictwie średniego, np. *OStR/StR – Ober-/Studienrat (starszy nauczyciel mianowany/nauczyciel mianowany)*, *OStD/StD – Ober-/Studiendirektor (dyrektor naczelny/wicedyrektor)*.

Wnioski

Dokumenty szkolne, choć nie stanowią największego wyzwania w pracy tłumacza przysięgłego, są źródłem wielu problemów translacyjnych. Aby je poprawnie tłumaczyć, należy w pierwszym rzędzie dobrze znać systemy edukacyjne zarówno w krajach niemieckojęzycznych, jak i w Polsce. Tłumacz musi więc posiadać wiedzę o obecnych i dawnych instytucjach edukacyjnych kształcących na poziomie od podstawowego do wyższego, o tytułach zawodowych i stopniach akademickich oraz o sposobach oceniania w różnych typach szkół.

Ponadto zadaniem tłumacza jest zapoznanie się z zaleceniami dotyczącymi sposobu przekładu nazw instytucji edukacyjnych, ocen, tytułów zawodowych i stopni akademickich, jeżeli takie istnieją. Bywają one wydawane przez urzędy państwowe powołane do uznawania poziomu wykształcenia uzyskanego za granicą albo przez stowarzyszenia tłumaczy, które współdziałają z tymi urzędami, więc warto się do nich stosować w praktyce tłumaczeniowej. W Polsce ważna jest znajomość zasad tłumaczenia akceptowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz zalecanych przez *Kodeks tłumacza przysięgłego* (2011).

Tłumacz musi również umieć sobie radzić w sytuacji, gdy na dokumencie wystawionym przez instytucję edukacyjną brakuje skali ocen, gdy placówka oświatowa nie mieści się w systemie edukacyjnym kraju języka docelowego oraz gdy nazwy przedmiotów szkolnych znacząco odbiegają od nazw stosowanych w tym kraju. Standardowym elementem dokumentów edukacyjnych są także niełatwe do przetłumaczenia formuły wskazujące na wykształcenie i uprawnienia posiadacza dokumentu. Ich właściwy przekład jest niezwykle istotny, gdyż pozwala na precyzyjne określenie pozycji zajmowanej przez posiadacza dokumentu w systemie edukacyjnym kraju języka źró-

dłowego. Wskazane powyżej trudności wymagają od tłumacza znajomości całego katalogu strategii i technik translacyjnych oraz umiejętności sprawnego posługiwania się nimi. Na przykład jedną z kluczowych kwestii, którą musi rozstrzygnąć, nim jeszcze rozpocznie proces tłumaczenia, jest to, czy będzie wybierał ekwiwalenty funkcjonalne czy formalne, a więc czy zorientuje tłumaczenie na kulturę kraju języka docelowego (domestykacja tłumaczenia) czy też kraju języka źródłowego (egzotyzacja tłumaczenia).

Pomocy tłumacz może szukać przede wszystkim w tekstach paralelnych, czyli dokumentach wystawianych przez instytucje edukacyjne w kraju języka docelowego. Natomiast gdy korzysta ze słowników bilingwalnych, zwłaszcza o charakterze ogólnym, musi zachować daleko posuniętą ostrożność, ponieważ zawarte w nich tłumaczenia bywają nieprecyzyjne a nawet błędne. Widać to między innymi w znacznie różniących się propozycjach słownikowych tłumaczenia ocen bądź w niepoprawnych ekwiwalentach dla nazw urzędników szkolnych bądź kolejnych etapów kształcenia (zob. *Studienrat* lub *Grundstudium/Aufbaustudium* w słowniku *PWN-Großwörterbuch Deutsch-Polnisch*, 2010, wersja na nośniku CD).

Na koniec warto podkreślić, że w odniesieniu do przekładu wszystkich dokumentów, a więc i dokumentów szkolnych, istotną rolę odgrywa nie tylko poprawnie oddana treść, ale i czytelna oraz przejrzysta forma graficzna tłumaczenia, znacznie ułatwiająca jego lekturę.

Bibliografia

Antonowicz-Włazińska, B. (red.), (1992), *Auswahl deutscher Dokumente*, Warszawa: TEPIŚ.

Dalügge-Momme, N. (2011), Übersetzung von Urkunden und Dokumenten in der Praxis – Was darf, kann oder muss übersetzt werden?, w: W. Baur, A. Lindemann (red.), *Faire Verfahren brauchen qualifizierte Sprachmittler*, Berlin: BDÜ, 142-151.

Daum, U. (1997), *Gerichts- und Behördenterminologie*, München: Schriftenreihe des Sprachen- und Dolmetscher-Instituts.

Dębski, A. (2006), Translatologia. Podstawowe problemy, stan i perspektywy badań, zainteresowania badaczy, w: *Rocznik Przekładoznawczy* 2, 11-40.

Fleck, K.E.W. (1999), Urkundenübersetzung, w: M. Snell-Hornby i in. (red.), *Handbuch Translation*, Tübingen: Stauffenburg Verlag, 230-234.

Iluk, J. (1992), Voraussetzungen für eine angemessene Übersetzung von Namen öffentlicher Einrichtungen, w: J. Iluk (red.), *Wissenschaftliche Arbeiten zur Literatur und Linguistik*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 52-62.

Iluk, J. (2000), Problemy tłumaczenia nazw instytucji publicznych z języka polskiego na język niemiecki i odwrotnie, w: B. Kielar i in. (red.), *Problemy komunikacji międzykulturowej – lingwistyka, translatoryka, glottodydaktyka*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Graf Punkt, 193-213.

Iluk, J., A.D. Kubacki, (2006), *Wybór polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych*, Warszawa: Promocja XXI.

Karczewski, R. (2010), *Trudności w przekładzie tytułów zawodowych z języka angielskiego na polski*, w: M. Szafrąński, M. Turska (red.), *Edukacja dla przyszłości*, tom VII, Białystok: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku, 179-185.

Kierzkowska, D. (2011), *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem 2011*, Warszawa: Translegis.

Krzysztoforska-Weisswasser, Z. (1995), *Wykorzystanie tekstów paralelnych przy tłumaczeniu wyroków w procesie cywilnym*, w: *Lingua Legis* 2, 18-20.

Kubacki, A.D. (2011), *Neue Auswahl deutschsprachiger Dokumente*, Warszawa: Translegis.

Kubacki, A.D. (2012a), *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Business.

Kubacki, A.D. (2012b), *Problemy terminologiczne w tłumaczeniu uwierzytelnionym polskich i niemieckich dokumentów USC*, w: J. Dybiec-Gajer, M. Piotrowska (red.), *Przekład – teorie, terminy, terminologia*. Seria Język a Komunikacja 30, Kraków: Tertium, 151-160.

Kubacki, A.D. (2012c), *O problemach tłumaczenia poświadczonych polskich dokumentów szkolnych*, w: *Comparative Legilinguistics* 9, 79-101.

Kubacki, A.D. (2013), *O problemach tłumaczenia niemieckich dokumentów szkolnych*, Kraków: Tertium (w druku).

Masłowski, A. (2011), *Tłumaczenie tytułów i stopni naukowych*, www.programy.uni.wroc.pl (02.02.2012 r.).

Matulewska A. (2010), *Teksty paralelne a ustalanie konotatów i denotatów na potrzeby przekładu polsko-angielskiego*, w: *Legilingwistyka Porównawcza* 3, 57-70.

Pieńkos, J. (1999), *Podstawy juryslingwistyki. Język w prawie – Prawo w języku*, Kraków: Oficyna Prawnicza Muza.

Pisarska, A., T. Tomaszewicz, (1996), *Współczesne tendencje przekładoznawcze*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.

Reczulska, H. (2010), *Nieprzystawalność systemów edukacji na świecie*, w: *Lingua Legis* 18, 3-6.

Scheller, D. (2006), *Schulnoten als Problem bei der Urkundenübersetzung. Anmerkungen zur Äquivalenzproblematik bei der Übersetzung russischer Schulnoten ins Deutsche*, w: *Das Wort (Germanistisches Jahrbuch Russland)*, 277-296.

Scheller-Boltz, D. (2011), *Urkunden als Spiegel einer Rechtskultur – Plädoyer für eine stärkere Integration der Urkundenübersetzung in die Übersetzer Ausbildung zur Schärfung des Kompetenzprofils von Fachübersetzern*, w: W. Baur, A. Lindemann (red.), *Faire Verfahren brauchen qualifizierte Sprachmittler*, Berlin: BDÜ, 53-61.

Stolze, R. (2009), *Fachübersetzen – Ein Lehrbuch für Theorie und Praxis*, Berlin: Frank & Timme.

Szlaużys, P. (2010), *Tłumaczenia ocen i tytułów zawodowych z języka polskiego na język angielski*, w: M. Szafrąński, M. Turska (red.), *Edukacja dla przyszłości*, tom VII, Białystok: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku, 186-195.

SUMMARY

The author analyses selected issues of translating school documents from German into Polish. First, he gives a definition of an official document and specifies what school documents are most frequently translated by sworn translators. As the translation of German school documents is not possible if the translator does not know the system of education in Germany, the author briefly describes it and then discusses some selected problems of translating school documents. The most important ones are: the translation of names of educational institutions, degrees, grade scales, names of school subjects and statements about the level of education and qualifications. Finally, the author analyses terminological problems resulting from the differences in education systems between Germany and Poland and issues connected with abbreviations and acronyms.

ZAŚWIADCZENIA KOŚCIELNE – CZY NAPRAWDĘ TAK ŁATWO JE TŁUMACZYĆ?

Krystyna Kołodziej

Autorka jest absolwentką Filologii Germańskiej UJ w Krakowie i rocznych studiów germanistycznych na Uniwersytecie Karla Eberharda w Tybindze. Od 1992 roku prowadzi biuro tłumaczeń w Zakopanem, współpracując z miejscowymi sądami, prokuraturą i policją oraz z kancelariami adwokackimi na terenie Polski i Niemiec. Krystyna Kołodziej jest Członkiem Ekspertem PT TEPIS i wiceprezesem Zarządu Polsko-Niemieckiego Forum „Podhale”. Jest również autorką przekładów publikacji popularnonaukowych.

W praktyce translacyjnej mamy do czynienia z dokumentami pochodzącymi z różnych instytucji i urzędów. Tłumacze z wieloletnią praktyką mogą potwierdzić, że tłumaczyli teksty z wielu dziedzin i niewiele jest obszarów i tematów, które mogłyby ich „zaskoczyć”.

Wśród wielu dokumentów na biurku tłumacza pojawiają się też zaświadczenia wydawane przez instytucje kościelne, czy związki wyznaniowe, których tłumaczenie wydaje się być na pozór łatwe i nie wymagające pogłębionej wiedzy. Są to na ogół zwarte informacje, dotyczące praktyk religijnych. Niestety i tutaj potykamy się czasem o terminologię, która wykracza poza kanon utartych i na co dzień używanych wyrażeń. Aby dobrze przetłumaczyć treść takich dokumentów, musimy sięgnąć do tekstów paralelnych, jak również uzupełnić wiedzę na temat tłumaczonych zagadnień.

Dotykamy też innego prawa, niż to, z którym spotykamy się na co dzień w praktyce. Mowa o prawie kanonicznym, którego podstawy ze względu na swą specyfikę należałoby również poznać.

Informacje ogólne o dokumentacji kościelnej zawarte w części teoretycznej niniejszego artykułu zainteresują być może tłumaczy wszystkich języków chrześcijańskiego kręgu kulturowego, w części praktycznej – ze względu na obszar zainteresowań i kierunek pracy autorki – mają stanowić pomoc dla tłumaczy języka niemieckiego.

Księgi parafialne

Zaświadczenia kościelne, z którymi najczęściej mamy do czynienia, wydawane są na podstawie ksiąg parafialnych. Księgi parafialne, to zbiorcze określenie na wszelkiego rodzaju dokumenty wytworzone w kancelarii parafii lub innej jednostki organizacyjnej związku wyznaniowego. Dokumenty takie przybierają często postać ksiąg. Obejmują one urzędową dokumentację wszelkich działań związanych z życiem parafii i danych istotnych dla działalności duszpasterskiej. Mają one charakter oficjalnych dokumentów kościelno-urzędowych, posiadają moc dowodową i stanowiły często bazę danych dla rejestracji akt stanu cywilnego. Księgi parafialne obejmują: kroniki parafialne, księgi metrykalne, księgi konsystorskie, raptularze, sumariusze itp. Nazwy dla ksiąg parafialnych w niemieckim obszarze językowym, to: „Pfarrbücher”, „Pfarrmatrikel” w Niemczech, „Matriken” w Austrii i „Rodeln” w Szwajcarii.

W kościele rzymskokatolickim informacje metrykalne były zapisywane już w średniowieczu. Dotyczyło to głównie szlachty i mieszczaństwa. Najczęściej wpisywano tylko datę chrztu, bez daty urodzenia. Począwszy od XVIII w. zaczęto wpisywać również datę narodzin, a w księgach zgonów pojawiała się albo data pogrzebu, albo śmierci. Rozpowszechnił się też zwyczaj wpisywania choroby będącej przyczyną śmierci, a także wieku zmarłych i zaślubionych, później także wieku osób zgłaszających zgon lub narodziny oraz będących świadkami ślubu. Sobór trydencki w latach 1545-1563 wprowadził w całym kościele obowiązek prowadzenia ksiąg metrykalnych (rejestrowano śluby, chrzty, pogrzeby). Później odnotowywano także przystępowanie do innych sakramentów.

Zaświadczenia kościelne, które najczęściej trafiają do warsztatu tłumacza wydawane są na podstawie trzech ważnych ksiąg prowadzonych przez parafie. Są to:

- Księga Urodzonych i Ochrzczonych (*Liber Natorum et Liber Baptisatorum*)
- Księga Zaślubionych (*Liber Matrimonium* lub *Liber Copulatorum*)
- Księga Zmarłych (*Liber Mortuorum* lub *Liber Defunctorum*) albo Księga Pochowanych (*Liber Sepultorum*)

Księgi te dawniej prowadzone były w formie narracyjnej, z biegiem czasu przyjęła się bardziej praktyczna i przejrzysta forma tabelaryczna. Również zaświadczenia wydawane na podstawie zapisu w księgach parafialnych wydawane były dawniej w formie narracji, opisu wydarzenia, np. uroczystego chrztu lub zaślubin. Dzisiaj stosuje się różnego rodzaju formularze i gotowe druki.

Prawo kanoniczne

Podstawę prawną działalności kościoła katolickiego, w tym także prowadzenia dokumentacji, stanowi prawo kanoniczne (Codex Iuris Canonici). Jest to prawo obowiązujące w kościele rzymsko-katolickim obrządku łacińskiego oraz w katolickich kościołach wschodnich. Nazwa pochodzi od słowa „Canon” z gr. oznacza dosł. „sznur ciesielski”, a w przenośni „wzorzec, miarę”. Tutaj – odnosi się do przepisu prawa kościelnego. Źródłami tego prawa są: prawo boskie (*Stary i Nowy Testament*), ustna tradycja przekazana w pismach tzw. Ojców Kościoła, czyli bezpośrednich uczniów apostołów, pisma tzw. Doktorów Kościoła oraz prawo stanowione przez kościół.

Tworzenie prawa kanonicznego ma burzliwą historię i długoletnią tradycję. Rozwój ten dokonywał się w drodze uchwał soborów powszechnych, a także poprzez dekrety papieskie. Podczas obrad Soboru Trydenckiego powołano specjalną komisję, która opracowała zbiory prawa kanonicznego i nadała im jednolity układ. Zatwierdzony w XVI w. Corpus Iuris Canonici obowiązywał aż do roku 1917, kiedy to papież Benedykt XV, bullą *Providentissima Mater Ecclesia*, ogłosił (promulgował) *Kodeks Prawa Kanonicznego*, składający się z pięciu ksiąg. Obowiązujące dzisiaj nowe prawo kanoniczne zostało ogłoszone przez papieża Jana Pawła II w 1983 roku i obejmuje 7 ksiąg.

Sądy

Spory wynikające z niezgodności z prawem kanonicznym rozpatrywane są przez Sądy Metropolitalne (niem. das Metropolitangericht). Sądy kościelne rozpatrują głównie sprawy związane ze stwierdzeniem nieważności małżeństwa kościelnego, sprawy przeciw diecezji lub biskupowi i spory w łonie zakonów. Formuła wyroku różni się od tej, którą znamy z wyroków sądów świeckich, a formuła „W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej” zastąpiona zostaje formułą „W Imieniu Trójcy Świętej”. Także pełniący funkcje kościelnego wymiaru sprawiedliwości, w większości duchowni mają swoje – inne od tych w sądzie świeckim – określenia. I tak: Oficjał (niem. Offizial), to przewodniczący sądu, rzecznik sprawiedliwości, sędziowie diecezjalni i wikariusze sądowi są członkami składu sędziowskiego (niem. Kollegialgericht), ponadto w procesie bierze udział obrońca węzła małżeńskiego (niem. Ehebandverteidiger), rzecznik sprawiedliwości (Kirchenanwalt) i notariusz, czyli protokolant i osoba zarządzająca pieczęcią (niem. Notar).

Zaświadczenia kościelne i trudności przy ich tłumaczeniu

Do najczęściej tłumaczonych zaświadczeń z instytucji kościelnych należą: Świadectiono chrztu (wymagane do przyjęcia sakramentu małżeństwa), Wyciąg z księgi ochrzczonych (potrzebne do I Komunii św. oraz sakramentu bierzmowania), Świadectiono bierzmowania (do zawarcia ślubu kościelnego), Wyciąg z Księgi zmarłych oraz dokumenty przygotowujące do zawarcia małżeństwa, w tym bardzo obszerny Protokół z rozmów kanoniczno-duszpasterskich z narzeczonymi przed zawarciem małżeństwa. Zdarza się też konieczność tłumaczenia świadectw metrykalnych sporzą-

dzonych na podstawie starych ksiąg parafialnych np. jeszcze z ubiegłego wieku. Tutaj do ewentualnych trudności leksykalnych dochodzi jeszcze często problem odczytania odręcznego pisma.

Inne dokumenty to zaświadczenia o wystąpieniu z kościoła (dla celów podatkowych) oraz proste w treści zaświadczenia z instytucji prowadzonych przez zgromadzenia zakonne. W tych jednak – wydawałoby się łatwych do tłumaczenia – dokumentach napotykamy na problem nazewnictwa instytucji i zgromadzeń zakonnych, czasami typowo polskich, niemających odpowiednika za granicą ani ekwiwalentu w języku obcym. Zaświadczenia kościelne opatrzone są najczęściej okrągłymi pieczęciami z nazwą parafii w języku łacińskim (tę nazwę należy zostawić w brzmieniu oryginalnym). Trudności mogą też sprawiać tytuły hierarchów kościelnych.

Terminologia w języku niemieckim

Poniższe przykłady wyrażen i terminów występujących w różnych zaświadczeniach sporządzanych przez instytucje kościelne zostały wybrane z myślą o tłumaczach, którzy w swojej praktyce w niewielkim zakresie spotykają się z tym specyficznym słownictwem. Lista terminologiczna została sporządzona na podstawie różnych dokumentów, o których była mowa w powyższym artykule i ma na celu ułatwienie tłumaczenia tego rodzaju tekstów.

Kodeks Prawa Kanonicznego (KPK) = Codex Iuris Canonici (CIC)

Udzielanie sakramentów = Sakramentenspendung

Świadeztwo chrztu = Taufschein, Taufbuch, Taufzeugnis

Świadeztwo bierzmowania = Firmzeugnis, Firmungsbescheinigung, Firmungsschein
Konfirmationsurkunde (evang.)

...został ochrzczony według obrządku rzymsko-katolickiego dnia ... = .. wurde am
nach römisch-katholischem Ritus getauft

Zaświadeztwienie dla chrzestnego/chrzestnej = Patenbescheinigung

Świadeztwienie zawarcia sakramentu małżeństwa = Trauungsschein, Trauschein

Rozmowa przedmałżeńska = Traugespräch

Kurs przedmałżeński = Brautleutekurs, Brautseminar

Nupturient, nupturienti = Nupturient, Nupturientin, Nupturienten

Zaświadeztwienie o odbyciu spowiedzi = Beichtbescheinigung

Rachunek sumienia = Gewissenspiegel, Gewissenserforschung

Zapowiedzi = Aufgebot (Vermeldung im Sonntagsgottesdienst)

Obowiązek ochrzczenia dzieci w kościele katolickim i wychowania w wierze katolickiej = Pflicht, die Kinder in der katholischen Kirche taufen zu lassen und im katholischen Glauben zu erziehen

Różnice wyznaniowe = Konfessionsverschiedenheit

Różnice religijne = Religionsverschiedenheit

Protokół z przygotowania małżeńskiego = Ehevorbereitungsprotokoll

Przeszkoda do zawarcia małżeństwa = Ehehindernis

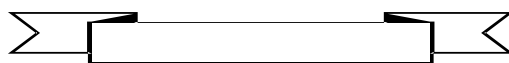
Pokrewieństwo = Blutsverwandtschaft

Przeszkoda niezdolności fizycznej = Unfähigkeit zum ehelichen Akt
 Przeszkoda węzła małżeńskiego = Bestehendes Eheband
 Przeszkoda występku = Gattenmord
 Przeszkoda powinowactwa = Schwägerschaft
 Przeszkoda przyzwoitości publicznej = öffentliche Ehrbarkeit
 Przeszkoda święceń = Priesterweihe
 Przeszkoda wieczystego i publicznego ślubu czystości = Ewiges Gelübde im Ordensinstitut
 Wady oświadczenia woli = Willensmangel
 Jedność, nierozzerwalność i sakramentalność małżeństwa = Einheit, Unauflöslichkeit und Sakramentalität der Ehe
 Małżeństwo mieszane = Mischehe
 Stwierdzenie nieważności sakramentu małżeństwa = Eheannullierung, Ehenichtigkeit, Feststellung einer Nicht-Ehe
 Sakrament namaszczenia chorych = Krankensalbung
 Wyciąg z księgi zmarłych = Auszug aus dem Sterbebuch
 Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Matki Dobrego Pasterza = Kongregation der Dienerinnen von der Mutter des Guten Hirten
 Faustynki = Schwestern vom Barmherzigen Jesus
 Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia = Schwestern der Muttergottes von der Barmherzigkeit
 Ks. Proboszcz, Ks. Diakon, Ks. Wikariusz = Herr Pfarrer, Herr Diakon, Herr Vikar
 Jego Eminencja – Ks. Kardynał = Seine Eminenz der hochwürdigste Herr Kardinal
 Jego Eksceleńcja – Ks. (Arcy)biskup = Seine Exzellenz der hochwürdigste Herr (Erz)Bischof

Serdecznie dziękuję ks. Bogdanowi Jeleniowi z Parafii Miłosierdzia Bożego w Zakopanem za cenne konsultacje i fachową pomoc oraz udostępnienie niezbędnych materiałów.

SUMMARY

This article addresses some questions relating to translations of certificates issued by Church organisations. It focuses on matters related to Canonical Law and parish registers. The author presents a selection of Polish-German translations of terms and phrases contained in certificating documents issued by the Church.



WYZWANIA TRANSLATORSKIE NA SALI ROZPRAW NA PRZYKŁADZIE PRAKTYKI TŁUMACZENIA SĄDOWEGO W AUSTRII

Karolina Nartowska

Autorka jest absolwentką Filologii Germańskiej oraz Zarządzania i Marketingu UJ, a także Podyplomowych Studiów dla Tłumaczy Tekstów Specjalistycznych w Katedrze UNESCO Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską w zakresie ustnego tłumaczenia sądowego w Instytucie Translatologii Uniwersytetu Wiedeńskiego. Jest tłumaczem przysięgłym języka niemieckiego, ustnym i pisemnym.

1. Wprowadzenie

Tłumacz w wielojęzycznym kontekście sądowym odgrywa kluczową rolę, ponieważ jako ekspert do spraw komunikacji transkulturowej ponosi odpowiedzialność za skuteczną komunikację na sali rozpraw (Kadrić 2009: 25). Aby ta była możliwa, tłumacz musi zapewnić każdej ze stron procesu, zarówno instytucji i jej przedstawicieli, jak i osobie obcojęzycznej, rozumienie i bycie zrozumianym (Kadrić 2009: 26). Tłumacz sądowy jest równocześnie aktywnym uczestnikiem postępowania, którego działania translatorskie mają wpływ na przebieg procesu (por. Berk-Seligson 1990, Fenton 1997, Hale 2004, Kadrić 2000, 2009, Niska 1995).

Aktywna rola tłumacza w postępowaniu sądowym, postulowana w teorii tłumaczenia sądowego, wpisuje się również w wymogi przepisów prawa międzynarodowego (EKPC) i wspólnotowego (Dyrektywa 2010/64/EU), zgodnie z którymi tłumacz stoi na straży praw człowieka w sądzie i jest gwarantem rzetelnego procesu. Działanie translatorskie tłumacza na sali rozpraw zależeć będzie jednak również od działań pozostałych uczestników interakcji sądowej, głównie przedstawicieli instytucji. Z dotychczasowych badań wynika, że oczekiwania prawników wobec tłumacza sądowego mają znaczący wpływ na działania i decyzje tłumacza oraz że powstające rozbieżności w postrzeganiu roli tłumacza sądowego między uczestnikami postępowania a tłumaczem mogą prowadzić do problemów komunikacyjnych na sali rozpraw (por. Kadrić 2000, 2009).

Niniejszy artykuł poświęcony jest praktyce tłumaczenia sądowego w kontekście oczekiwań wobec tłumaczy płynących z przepisów prawnych. Na podstawie analizy kilkudziesięciu tłumaczonych rozpraw sądowych w Sądzie Krajowym do Spraw Karnych w Wiedniu (Landesgericht für Strafsachen Wien) omówione zostaną zadania, przed jakimi stają tłumacze sądowi w postępowaniu karnym i przeanalizowane zostanie, na ile obecna praktyka tłumaczenia sądowego odpowiada wymogom prawa. Mimo że badania nie zostały przeprowadzone w polskim sądzie, problematyka tłumaczenia sądowego poruszana w niniejszym artykule wydaje się mieć charakter uniwersalny i dotyczy również polskich tłumaczy sądowych. Określenie najczęściej występujących

trudności w praktyce tłumaczenia sądowego pozwoli natomiast na podjęcie działań umożliwiających ich stopniowe wyeliminowanie.

2. Rola tłumacza sądowego w świetle przepisów prawa

Działanie tłumaczy na sali sądowej regulują zarówno przepisy prawa międzynarodowego, jak i wspólnotowego. Obowiązująca od ponad 60 lat Europejska Konwencja Praw Człowieka i Podstawowych Wolności zawiera katalog praw podstawowych, a w nim istotne z punktu widzenia translatorskiego prawo do rzetelnego procesu sądowego (art. 6). Konwencja gwarantuje każdej oskarżonej osobie prawo do szczegółowego pouczenia o podniesionych wobec niej zarzutach w zrozumiałym dla niej języku (art. 6 ust. 3 lit. a), prawo do obrony (art. 6 ust. 3 lit. b), prawo stawiania pytań świadkom (art. 6 ust. 3 lit. d), a także bezpłatne wsparcie tłumacza, jeżeli osoba oskarżona nie mówi oficjalnym językiem postępowania lub go nie rozumie (art. 6 ust. 3 lit. e).

Aby obcojęzyczna osoba oskarżona mogła w pełni korzystać z przysługujących jej praw, musi mieć możliwość rozumienia przebiegu całego postępowania. Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdził w związku z tym, że wszystkie pisma procesowe oraz oświadczenia ustne w postępowaniu, których zrozumienie przez oskarżonego jest niezbędne dla rzetelności procesu, muszą zostać przetłumaczone (Wyrok Luedicke, Belkacem i Koç v. Niemcy z dnia 28.11.1978, wyrok Kamasinski v. Austria z dnia 19.12.1989), przy czym „oral linguistic assistance” spełnia wymogi Konwencji (Decyzja Husain v. Włochy z dnia 24.2.2005). Oznacza to, że pisma procesowe w postępowaniu sądowym mogą być tłumaczone ustnie. Obcojęzyczna osoba oskarżona musi w każdym przypadku być w stanie zrozumieć stawiane jej zarzuty i musi mieć możliwość obrony przez przedstawienie sądowi własnej wersji wydarzeń. Skuteczna obrona natomiast może mieć miejsce dopiero, gdy oskarżony ma możliwość stawiania pytań świadkom, co z kolei wymaga zrozumienia przez niego zarówno wniosków przedstawicieli prokuratury i obrony, jak i zeznań świadków (Wyrok Kamasinski v. Austria z dnia 19.12.1989).

Przepisy prawa wspólnotowego, a przede wszystkim przyjęta w 2010 r. dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie prawa do tłumaczenia ustnego i tłumaczenia pisemnego w postępowaniu karnym 2010/64/EU, również mają na celu zagwarantowanie prawa do rzetelnego procesu (w myśl art. 6 EKPC) oraz pełne wykonywanie prawa do obrony osobom podejrzanym lub oskarżonym, które nie mówią lub nie rozumieją języka postępowania. Podkreślić należy tutaj fakt, że dyrektywa stanowić ma minimalne standardy w zakresie tłumaczenia w postępowaniu karnym.

Art. 2 ust. 1 i 2 dyrektywy przyznaje każdej podejrzanej lub obwinionej osobie obcojęzycznej prawo do wsparcia przez tłumacza podczas całego postępowania karnego, a więc przed organami śledczymi, przed sądem, a także w kontaktach z obrońcą. Osobie obcojęzycznej zapewnić należy rozumienie zarzutów i dowodów przeciwko niej, a tłumaczenie ustne musi mieć jakość wystarczającą dla zagwarantowania rzetelności procesu (art. 2 ust. 8).

Ponadto dyrektywa eksplicitnie reguluje prawo do tłumaczenia pisemnego dokumentów w postępowaniu karnym. Art. 3 ust. 1 przewiduje, że dla zapewnienia zdolno-

ści do wykonywania prawa do obrony obcojęzycznej osobie i do zagwarantowania rzetelności procesu konieczne jest również tłumaczenie pisemne wszystkich istotnych dokumentów lub przynajmniej ich fragmentów na język, która obcojęzyczna osoba rozumie. Do istotnych dokumentów zalicza się wszelkie orzeczenia o pozbawieniu wolności, zarzuty lub akty oskarżenia oraz wyroki (art. 3 ust. 2), przy czym, jeżeli wymaga tego rzetelność procesu, inne dokumenty mogą zostać uznane za istotne i wymagające tłumaczenia (art. 3 pkt. 3). Tłumaczenie pisemne może być zastąpione przez tłumaczenie ustne lub streszczenie ustne (art. 3 ust. 7).

3. Tłumaczenie sądowe w Austrii

Działalność tłumaczy sądowych w Austrii (pełna nazwa zawodu brzmi: allgemein beeideter und gerichtlich zertifizierter Dolmetscher – tłumacz ogólnie zaprzysiężony i sądownie certyfikowany) reguluje ustawa federalna o biegłych i tłumaczach sądowych (SDG) z 1975 r. Lista tłumaczy sądowych Federalnego Ministra Sprawiedliwości obejmuje obecnie ponad 1400 tłumaczy ustanowionych dla 53 różnych języków. Na liście tłumaczy sądowych można znaleźć przedstawicieli wielu różnych profesji, również niezwiązanych z działalnością translatorską. Kształcenie tłumaczy w ogóle odbywa się w trzech ośrodkach uniwersyteckich (Wiedeń, Innsbruck oraz Graz) i możliwe jest w zakresie 16 języków, przy czym w Austrii nie ma wymogu ukończenia studiów wyższych dla kandydatów na tłumaczy sądowych.

Zapotrzebowanie na usługi tłumaczy sądowych w Austrii jest dość wysokie, obecnie udziału tłumacza wymaga 10% wszystkich postępowań karnych przed Sądami Krajowymi (Kadrić 2011: 260); w Polsce, dla porównania, jest to wielkość rzędu kilku promili (zob. Nartowska 2011). Typową techniką tłumaczeniową w postępowaniu sądowym jest tłumaczenie konsekutywne, przy czym pełne tłumaczenie ogranicza się najczęściej do przesłuchania obcojęzycznego oskarżonego. Przeprowadzone w 2006 r. badania ankietowe wykazały, że zaledwie jedna trzecia sędziów austriackich sądów krajowych oczekuje tłumaczenia całej rozprawy (Kadrić 2011: 262).

Sędziowie austriaccy, zarówno w sądach pierwszego (Bezirksgerichte), jak również drugiego szczebla (Landesgerichte), definiują funkcję tłumacza głównie jako organ pomocniczy sądu, a działalność tłumaczeniową rozumieją jako ograniczoną jedynie do pośrednictwa językowego (por. Kadrić 2009: 124 i nast., 2011: 261 i nast.). Mimo tego, ci sami sędziowie zapytani o zadania tłumacza sądowego, oczekują działań eksperckich. Sędziowie w Austrii oczekują nie tylko (czym znacznie różnią się od sędziów w Polsce, por. Stawecka 2010: 74 i nast.), że tłumacz będzie samodzielnie objaśniać, a nawet upraszczać, terminologię prawniczą (Kadrić 2009: 126 i nast., 2011: 262), ale także że będą przejmować wykonanie zadań prawniczych, jak pouczenie o środkach prawnych oskarżonego, sprawdzenie danych osobowych czy pouczenie o obowiązku mówienia prawdy (ibidem). Zdecydowana większość badanych sędziów wiedeńskich i austriackich oczekuje również, że tłumacze będą wykonywać działania leżące w zakresie pośrednictwa kulturowego, jak np. wyjaśnianie różnic lub aspektów kulturowych czy objaśnianie obcojęzycznych wyrażenia uwarunkowanych kulturowo,

mimo że większość z nich przyznaje, że nie dostrzega w tłumaczu pośrednika kulturowego (Kadrić 2009: 125, 2011: 261 i nast.).

4. Wyzwania translatorskie podczas rozprawy głównej

4.1. Miejsce tłumacza na sali sądowej

Jedną z pierwszych istotnych decyzji, jaką musi podjąć tłumacz w sądzie, jest decyzja o wyborze zajmowanego przez siebie miejsca na sali rozpraw. Od usytuowania tłumacza na sali sądowej zależy wybór właściwej techniki tłumaczeniowej, co z kolei wpływa na proces translatorski i tym samym na przebieg postępowania.

W austriackim sądzie tłumacze najczęściej zajmują miejsce na ławie sędziowskiej, po prawej stronie sędziego. Podczas pierwszego etapu postępowania usytuowanie tłumacza naprzeciw oskarżonego umożliwia utrzymanie kontaktu wzrokowego tłumacza z oskarżonym, co niewątpliwie ułatwia komunikację między nimi. Jednak gdy oskarżony zajmie następnie miejsce na ławie oskarżonych, obok swojego obrońcy, odległość między nim a tłumaczem znacznie wzrasta, co uniemożliwia zastosowanie techniki tłumaczenia szeptanego podczas przesłuchania świadków.

W obserwowanych rozprawach tłumacze rzadziej wybierali miejsce obok prokuratora, a więc na początku rozprawy znajdowali się po lewej stronie oskarżonego (wówczas zmniejszał się dystans między tłumaczem a oskarżonym, ale kontakt wzrokowy był niemożliwy), a następnie naprzeciw oskarżonego (kontakt wzrokowy był możliwy, jednak odległość między nimi była zbyt wielka, by tłumaczenie było możliwe). Na zmianę miejsca w trakcie rozprawy z początkowego – obok prokuratora lub sędziego – na miejsce obok oskarżonego zdecydowało się jedynie dwóch spośród obserwowanych tłumaczy.

4.2. Zadania leżące w kompetencji prawników

Ponieważ pierwszy etap postępowania, przesłuchanie oskarżonego co do osoby, stanowi czynność rutynową, w praktyce austriaccy sędziowie często powierzają jego przeprowadzenie tłumaczowi. Tłumacze w obserwowanych rozprawach wydawali się zaznajomieni z tą praktyką, ponieważ żaden z nich nie odmówił wykonania tego zadania. Prowadzenie przesłuchania przez tłumacza natomiast nie jest łatwe, ponieważ wymaga koordynacji wielu działań: tłumacz musi postawić oskarżonemu pytanie zgodnie z formularzem (są to m.in. dane: miejsce i data urodzenia, stan cywilny, wykształcenie, zawód, sytuacja finansowo-majątkowa itd.), następnie skontrolować uzyskane odpowiedzi z informacjami w formularzu, w razie potrzeby skorygować je lub uzupełnić i równocześnie przetłumaczyć odpowiedź oskarżonego na język postępowania.

Dodatkową trudnością, jaką niesie ze sobą ten etap postępowania, jest rozpoznanie przez tłumacza potrzeby dostarczenia dodatkowych informacji jednej ze stron postępowania oraz dostarczenie lub wyjaśnienie niezbędnych treści. Dla sądu mogą to być informacje socjoekonomiczne dotyczące oskarżonego, na temat kraju jego pochodzenia lub związane z różnicami w systemach kształcenia, uzyskanym wykształceniem

czy wykonywanym zawodem. Wyjaśnienia dla osoby obcojęzycznej mogą dotyczyć różnic kulturowych, w tym związanych z kulturą instytucji. Na przykład, na standardowe pytanie sędziego: „Was sind Sie von Beruf?” udzielenie odpowiedzi w Polsce polega na podaniu zawodu wyuczonego, tymczasem w Austrii jest to pytanie o zawód obecnie wykonywany, o czym świadczy komentarz sędziego: „Wo Sie jetzt arbeiten, gelernt ist was anderes!” (11.05.2010). Tłumacz w takiej sytuacji musi przetłumaczyć również treści implicytne wypowiedzi.

Przeprowadzone obserwacje rozpraw sądowych potwierdzają wyniki badań ankietowych Kadrić, mianowicie, że jednym z oczekiwań austriackich prawników jest samodzielne podejmowanie przez tłumacza pouczeń: pouczenia oskarżonego na początku rozprawy, że ma on prawo zeznawać według własnego uznania, przy czym przyznanie się do winy stanowi istotną okoliczność łagodzącą oraz pouczenia o możliwych środkach prawnych po ogłoszeniu wyroku. Podczas obserwowanych postępowań liczni tłumacze dokonywali pouczeń z własnej inicjatywy, inni na prośbę sędziego („Rechtsmittelbelehrung, bitte!”).

4.3. Pisma procesowe i dokumenty

Niewątpliwym wyzwaniem translatorskim jest tłumaczenie odczytywanego przez prokuratora aktu oskarżenia bezpośrednio po przesłuchaniu oskarżonego co do osoby. Nie tylko język prawniczy, charakteryzujący się specyficzną leksyką oraz składnią, ale także gęstość zawartych w akcie oskarżenia informacji – oprócz kwalifikacji prawnej czynu karalnego z właściwymi odniesieniami do przepisów prawnych akt zawiera nierzadko opis skutków i sposób popełnienia danego czynu – oraz szybkie tempo jego odczytywania stanowią o trudności tego zadania. Fragment aktu oskarżenia:

Die Staatsanwaltschaft Wien legt XY, geboren am TT.MM.JJJJ in Wien, österreichischer Staatsbürger, ledig, ohne Beschäftigung, wohnhaft in AB zur Last: am 10.06.2010 in Wien fremde bewegliche Sachen, nämlich Bargeld in der Höhe von mindestens X Cent Verfügungsberechtigten der Pfarre YZ mit dem Vorsatz weggenommen zu haben, sich durch deren Zueignung unrechtmäßig zu bereichern, indem er einen Opferstock mit einem Schraubenzieher aufbog, den unteren Teil herunterriss (§§287 und §11 StGB);

Ponadto, to właśnie z odczytywanego aktu oskarżenia tłumacz dowiaduje się, często po raz pierwszy, czego będzie dotyczyć rozprawa (podobna sytuacja ma miejsce w Polsce, por. Mendel 2011). Jeżeli odczytanie aktu oskarżenia zostanie pominięte, ze względu na fakt, że pozostali uczestnicy procesowi znają jego treść, tłumacz do końca nie zna kontekstu sprawy.

Pozostałe pisma procesowe odczytywane np. podczas przesłuchania co do sprawy w celu konfrontacji oskarżonego z jego wcześniejszymi zeznaniami z postępowania przygotowawczego (protokół z przesłuchania na policji) oraz ogłaszany wyrok mają podobny charakter. Wyrok jako stały, rutynowy element postępowania jest odczytywany przez sędziego w sposób zautomatyzowany, a jego kompleksowość językowa i

merytoryczna, gęstość odniesień do poszczególnych paragrafów i ustępów oraz liczne skróty powodują, że jego tłumaczenie staje się prawdziwym wyzwaniem dla tłumacza. Przykładowy fragment wyroku:

XY ist schuldig; er hat in Wien 1 den bestehenden Vorschriften zuwider psychotrope Stoffe, nämlich am 31.05.2010 Rohypnol erworben, besessen und an unbekannte Personen überlassen.

Er hat hiedurch das Vergehen nach §30 Abs. 1 SMG begangen und wird nach dieser Gesetzesstelle unter Anwendung von §28 Abs. 1 StGB zu einer Freiheitsstrafe von drei Monaten sowie gemäß §389 StPO zum Ersatz der Kosten des Strafverfahrens verurteilt.

4.4. Leksyka ogólna i terminologia specjalistyczna

Niemalże każda rozprawa sądowa, a więc i związany z nią temat, może przybrać nieprzewidywalny obrót. Dlatego podczas przesłuchania oskarżonego w sprawie oraz przesłuchania świadków wyzwaniem translatorskim mogą okazać się nawet ogólne aspekty leksykalno-stylistyczne, np. w czasie tłumaczenia szczegółowego opisu bójk lub wypadku samochodowego, opisu szkód powstałych w drzwiach i oknach na skutek włamania, czy też skradzionego mienia, w tym biżuterii. Dodatkową trudność niosą ze sobą rozprawy, w których powołany tłumacz jest tłumaczem języka będącym dla osoby obcojęzycznej jej kolejnym językiem obcym, np. tłumacz języka arabskiego powołany dla Somalijczyków, tłumacze języka angielskiego lub francuskiego dla obywateli państw afrykańskich. Tłumacze w takich sytuacjach muszą wyjaśniać określone zdarzenia na sali rozpraw, upraszczać specjalistyczne terminy, czasem nawet leksykę ogólną (np. dodatkowe objaśnienia tłumacza języka angielskiego w sprawie o handel środkami odurzającymi z udziałem oskarżonego Nigeryjczyka: „Abnehmer – people who want to buy it.” 07.06.2010)

Rejestry językowe, zwłaszcza niskie, potoczne określenia i żargon środowiskowy (np. w sprawach o handel narkotykami), wulgaryzmy i obscenizmy (np. w przypadku czynów karalnych na tle seksualnym, o stawianie oporu wobec władzy państwowej), czy slang młodzieżowy (np. w sprawach z udziałem nieletnich) również mogą być źródłem trudności translacyjnych.

Jedno z największych wyzwań translatorskich podczas procesu sądowego niesie ze sobą postępowanie dowodowe, a przede wszystkim tłumaczenie opinii biegłych sądowych. W obserwowanych rozprawach najczęściej występowały ekspertyzy medyczne i psychiatryczne, rzadziej techniczne. Ekspertyzy medyczne dotyczyły przeprowadzonych badań (np. odnośnie stwierdzenia chorób zakaźnych, ustalenia ilości alkoholu we krwi), wyników obdukcji i opisu rodzaju odniesionych obrażeń w sprawach o uszkodzenie ciała (np. opis rodzaju pchnięcia nożem, sposób prowadzenia noża, rodzaj odniesionych ran, stopień uszkodzenia narządów wewnętrznych, skutki pchnięcia nożem oraz skutki, jakie nastąpiłyby w przypadku innej trajektorii ruchu). Ekspertyzy psychiatryczne natomiast dotyczyły głównie stwierdzenia poczytalności sprawcy i jego ogólnego stanu psychicznego. Nasycenie terminologiczne i kompleksowość meryto-

ryczna ekspertyz powodują wiele trudności w procesie tłumaczenia. Fragment z przykładowej ekspertyzy biegłego psychiatry:

Psychopathologischer Status: Bewusstseinslage ist klar, Vigilanz und Luzidität gemindert, leicht alkoholisiert, kritikarm, Orientierung zu Ort, Zeit, eigener Person und Situation ist gegeben. Der Gedankenablauf ist geordnet (...). Der Antrieb ist angemessen, im Ich-Bewusstsein keine Störungen erkennbar, kein zeitlicher Realitätsverlust, keine Hinweise auf Halluzinationen (= Trugwahrnehmungen), keine Hinweise auf Wahnstimmung-Einfälle-Wahrnehmungen oder Wahnsysteme; keine pathologischen Zwänge und Phobien, reduziertes Selbstreflexionsvermögen. Keine akute Suizidalität vorhanden, keine epileptische Wesensänderung.

4.5. Koordynacja przebiegu postępowania

W monolingwalnej interakcji sądowej sędzieja przewodniczący rozprawie pełni funkcję kontrolną i nadzoruje nie tylko to, co dzieje się na sali rozpraw, ale również to, co zostaje wypowiedziane: określa temat, dopuszcza lub odrzuca dane pytanie czy wypowiedź. W kontekście wielojęzycznym funkcję tę musi przejąć tłumacz ze względu na swoją pozycję jako (jedynej) osoby na sali rozpraw rozumiejącej obydwa języki postępowania. Praktyka pokazuje, że własna inicjatywa tłumacza jest oczekiwana, zwłaszcza gdy zeznania oskarżonego lub świadka stają się długie i chaotyczne. Brak ingerencji tłumacza może wzbudzić nieufność sędziego wobec oskarżonego, jeżeli ten przez długi czas pozostaje wykluczony z dyskursu lub wywołać zniecierpliwienie z powodu długiego oczekiwania na tłumaczenie i wymusić interwencję sędziego.

Również odwrotna sytuacja może mieć miejsce, gdy sędziowie niecierpliwią się słuchając tłumaczenia. Zdarza się, że przewidują oni dalszy ciąg wypowiedzi i przerywają tłumaczowi, nie pozwalając skończyć. Tłumacze mogą wówczas zwrócić uwagę sędziemu, jeżeli jest to konieczne i dokończyć tłumaczenie (tłumacz do sędziego: „Ich muss noch den vorherigen Satz übersetzen!” 22.06.2010).

W czasie ostatniego etapu postępowania, wygłaszanych mów końcowych i wyrokowania, tłumacze również mogą mieć wpływ na przebieg postępowania, podejmując decyzję o momencie rozpoczęcia tłumaczenia. Podczas obserwowanych rozpraw dało się zauważyć, że doświadczeni tłumacze rozpoczynali tłumaczenie bezpośrednio po zakończeniu obu mów, przed ogłoszeniem wyroku. Inni zwracali się najpierw do sędziego z prośbą o pozwolenie na przetłumaczenie, a czasami to sędziowie prosili tłumacza o krótkie streszczenie mów końcowych („Wenn man ihm das übersetzt, was plädiert wurde.” 17.08.2010).

W przypadku wyrokowania tylko nieliczni tłumacze zwrócili się do sędziego – bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku, a jeszcze przed jego uzasadnieniem – z prośbą o pozwolenie przetłumaczenia wyroku. Takie rozwiązanie pozwala zaoszczędzić oskarżonemu wielu minut niepewności zanim dowie się, czy wyrok jest skazujący, czy uniewinniający, co czasami rozstrzyga się dopiero w ostatnich minutach rozprawy. W zdecydowanej większości tłumacze czekali z rozpoczęciem tłumaczenia do momentu, aż sędzia skończy ogłaszać i uzasadniać wyrok.

4.6. Techniki tłumaczeniowe

Praktyka tłumaczenia sądowego pokazuje, że tłumacze stosują różne techniki tłumaczeniowe, często uwarunkowane własnymi upodobaniami tłumacza. Przesłuchanie oskarżonego co do osoby oraz przesłuchanie w sprawie tłumaczone są najczęściej konsekwentnie, czasem techniką mieszaną konsekwentnie (pytania sędziego) – symultaniczną (odpowiedzi oskarżonego). Podczas obserwowanych rozpraw tłumacze nie stosowali na tych etapach techniki notacji, nawet jeżeli niezbędne było zapamiętanie szeregu liczb i dat (np. okres i wymiar odbytych kar przez oskarżonego).

Również przesłuchanie świadków tłumaczone jest konsekwentnie, jeżeli świadkami są osoby obcojęzyczne. W przypadku, gdy świadkowie posługiwali się językiem sądu, tłumacze czekali do końca przesłuchania, a następnie tłumaczyli je streszczając, czasami na polecenie sędziego. W wielu przypadkach zeznania świadków w ogóle nie były tłumaczone.

Specyficzną formą przesłuchiwanie świadków jest tzw. przesłuchanie kontradiktoryjne, podczas którego oskarżony i świadek znajdują się w dwóch różnych pomieszczeniach, a przebieg przesłuchania śledzony jest na sali rozpraw za pośrednictwem wideo transmisji. W jednej z obserwowanych rozpraw (sprawa o gwałt) tłumacz stanął przed wyzwaniem tłumaczenia symultanicznego zeznań ofiary za pośrednictwem odbiornika telewizyjnego. Zadanie to, ze względu na ekstremalnie trudne warunki akustyczne na sali sądowej (liczni uczestnicy postępowania, uderzenia klawiatury, słaba jakość dźwięku, spora odległość od odbiornika telewizyjnego i ustawiczne komentarze oskarżonego), nie było łatwe.

Wyzwaniem dla tłumacza, nie tylko z punktu widzenia terminologii, ale i techniki tłumaczeniowej, jest translacja odczytywanych pism (dotyczy to aktu oskarżenia, protokołów, wyroku oraz ekspertyz i opinii biegłych sądowych) oraz wygłaszanych mów (mowy oskarżycielska i obrończa, uzasadnienie wyroku) na sali rozpraw. Mowy prawników, podobnie jak pisma procesowe, są wcześniej przygotowywane, szczegółowo dopracowane, a na sali rozpraw prezentowane w efektowny sposób. W obserwowanych rozprawach tłumacze stosowali prawie wyłącznie tłumaczenie streszczające, po odczytaniu pełnej treści dokumentu. Tylko w dwóch przypadkach tłumacze poprosili o dokument po jego odczytaniu (protokół oraz wyniki badań) i przetłumaczyli go techniką *a vista*.

5. Dyskusja i wnioski

Z międzynarodowych i wspólnotowych przepisów prawnych oraz z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wynika jednoznacznie, że prawo do rzetelnego procesu zagwarantowane jest osobie oskarżonej wówczas, gdy zachowuje ona pełnię swoich praw do obrony i do stawiania pytań świadkom. W przypadku obcojęzycznych osób oskarżonych jest to możliwe tylko wtedy, gdy zapewnione im zostanie pełne rozumienie przebiegu postępowania. Na tłumaczu spoczywa zatem odpowiedzialność za tłumaczenie całego postępowania przed sądem. Jak pokazują przykłady z praktyki tłumaczenia sądowego w Austrii, zdarza się, że obcojęzyczny oskarżony zostaje wykluczony z dyskursu całkowicie lub bierze w nim udział jedynie częściowo

(w przypadku tłumaczenia streszczającego), a więc podstawowe prawa wynikające z Konwencji i Dyrektywy nie zawsze są obcojęzycznym oskarżonym zagwarantowane.

Praktyka pokazuje również, że tłumaczenie sądowe niesie ze sobą wiele trudności i problematycznych kwestii (zob. też Kadrić 2009, Nartowska 2012b). Szereg wyzwań, z jakimi spotykają się tłumacze w sądzie, wynika ze złożoności przekładu sądowego i procesu translatorskiego. Dotyczy to przede wszystkim problemów leksykalno-terminologicznych w przypadku tłumaczenia tekstów specjalistycznych, trudności związanych z wyborem techniki tłumaczeniowej czy koordynacją komunikacji na sali rozpraw. Równocześnie tłumacz w sądzie staje wobec oczekiwań prawników, które, jak widać na przykładzie Austrii, mogą wykraczać poza faktyczną rolę tłumacza sądowego i stanowić źródło trudności dla tłumacza (oczekiwanie, że tłumacz przejmie zadania prawników). Dodatkowe wyzwania dla tłumaczy na sali rozpraw mogą wynikać również z ram instytucjonalnych i przepisów procesowych (rutynowy, szybki przebieg postępowania zgodnie z zasadą ekonomiczności).

Lista analizowanych w niniejszym artykule trudności nie jest wyczerpująca, jednak już określenie tylko najczęstszych wyzwań pozwala na podjęcie działań, które mogą przyczynić się do ich wyeliminowania. Nie ulega wątpliwości, że przygotowanie tłumaczy do pracy w kontekście sądowym powinno być rolą ośrodków kształcących tłumaczy. Ponieważ jednak moduły tłumaczenia sądowego do dzisiaj są rzadkością w curriculum studiów (nie tylko w Polsce, również w Europie), odpowiedzialność za właściwe przygotowanie i (samo)kształcenie spoczywa na tłumaczach sądowych.

Jednym z najistotniejszych problemów, dających się w znacznym stopniu wyeliminować, jest stosowanie niewłaściwych technik tłumaczeniowych w postępowaniu sądowym. Tłumaczenie sądowe, jak żadna inna gałąź translatoryki, charakteryzuje się całym bogactwem technik, co niewątpliwie jest jednym z czynników decydujących o stopniu trudności tłumaczenia w tym kontekście. Ponieważ przepisy prawne wymagają od tłumacza pełnego tłumaczenia przebiegu rozprawy, wydaje się, że najwłaściwszą techniką w tłumaczeniu sądowym jest technika szeptana lub konsekwentna z notacją, w zależności od etapu postępowania. Praktyka pokazuje natomiast, że zdecydowanie dominującą techniką w sądzie jest tłumaczenie streszczające, w którym wiele istotnych informacji, danych i liczb ginie w tłumaczeniu, a inne zostają przeinaczone. Dlatego niezbędne jest doskonalenie technik tłumaczenia ustnego zawsze w odniesieniu do realnych sytuacji z sali sądowej: m.in. tłumaczenie szeptane zeznań świadków, konsekwentne – zarówno krótkich wypowiedzi z szybką zmianą języka (przesłuchanie oskarżonego), jak i dłuższych tekstów, wypowiedzianych i odczytywanych oraz tłumaczenie a vista autentycznych dokumentów sądowych. Konieczne jest przy tym ćwiczenie techniki notacji ze szczególnym uwzględnieniem skrótów prawniczych, paragrafów i nazw własnych. Wszystkie techniki muszą być zautomatyzowane w takim stopniu, by możliwe było ich dostosowanie do szybkiego tempa odczytywanych pism sądowych.

Ponadto należy mieć na uwadze, że tylko znajdując się w bezpośredniej odległości od oskarżonego tłumacz będzie w stanie zapewnić pełne tłumaczenie postępowania. Dlatego podejmując decyzję o zajmowanym miejscu na sali rozpraw, a w razie ko-

nieczności o jego zmianie, w sposób świadomy, tłumacz będzie w stanie uniknąć wielu problemów tłumaczeniowych.

Innym ważnym aspektem w (samo)kształceniu tłumaczy jest terminologia specjalistyczna. Bez wątpienia, podstawą do pracy w sądzie każdego tłumacza jest obszerna wiedza w zakresie prawa materialnego i procesowego, sądownictwa, działania organów ścigania i administracji oraz znajomość języka prawniczego (żargonu), a także odpowiednich pism procesowych – w obu językach. Nie można jednak zapominać, że znajomość prawa to tylko część kompetencji fachowej (zob. Nartowska 2012a) tłumacza, którą trzeba nieustannie uzupełniać o wiedzę specjalistyczną, głównie w zakresie terminologii z innych dziedzin, jak choćby medycyny (sądowej) czy psychiatrii. Bez zrozumienia ekspertyz sądowych tłumacz nie ma możliwości zapewnienia zrozumienia obcojęzycznemu oskarżonemu.

Tłumacze sądowi powinni dysponować również wiedzą na temat dynamiki komunikacji w sądzie oraz posiadać umiejętność koordynowania interakcji. Aby nie dochodziło do trudności komunikacyjnych, tłumacze sądowi muszą samodzielnie podejmować inicjatywę na sali rozpraw. Dotyczy to zarówno decyzji tłumaczy o podjęciu danego działania (np. czy i kiedy rozpocząć tłumaczenie, czy dostarczyć sądowi niezbędnych informacji związanych z kulturą osoby obcojęzycznej, czy przerywać mówcom itd.), jak i o zaniechaniu działania (np. o pozostawieniu interakcji bez interwencji, o nieobjaśnianiu zjawisk języka czy kultury instytucji itp.). I w końcu każdy tłumacz sądowy musi wykształcić świadomość co do swojej roli jako eksperta w zakresie komunikacji międzykulturowej i co do zadań, jakie z tego faktu wynikają (zob. Kadrić 2009, Nartowska (w druku)). Tłumacz sądowy jest aktywnym uczestnikiem procesu, którego działanie translatorskie oraz podejmowane decyzje mają wpływ na przebieg postępowania. Dopiero świadomość własnej roli pozwoli na wykształcenie cech (m.in. asertywność, pewność siebie, umiejętność radzenia sobie ze stresem czy umiejętności interpersonalne), które umożliwią tłumaczowi pracę w sztywnych ramach instytucjonalnych oraz stawienie czoła trudnościom wynikającym z oczekiwań środowiska prawniczego, na które, wydawałoby się, tłumacz nie ma wpływu.

Rozwijanie własnych kompetencji translatorskich i przede wszystkim świadomość własnej roli tłumaczy sądowych mogą bez wątpienia przyczynić się do poprawy jakości tłumaczenia w sądzie oraz do zagwarantowania osobie obcojęzycznej pełnego zrozumienia postępowania, a zatem i zachowania jej prawa do rzetelnego procesu, zgodnie z przepisami prawa.

Bibliografia

Berk-Seligson, S. (1990), *The Bilingual Courtroom. Court Interpreters in the Judicial Process*. Chicago: Univ. of Chicago Pr.

Fenton, S. (1997), „The role of the interpreter in the adversarial courtroom“, w: S. Carr, R. Roberts, A. Dufour, D. Steyn, (red.) *The Critical Link: Interpreters in the Community*. Amsterdam, Philadelphia: Benjamins, 29–34.

Hale, S. (2004), *The Discourse of Court Interpreting. Discourse Practices of the Law, the Witness, and the Interpreter*. Amsterdam, Philadelphia: Benjamins.

Kadrić, M. (2000), „Interpreting in the Austrian courtroom“, w: R. Roberts, (red.): *The Critical Link 2: Interpreters in the Community*. Amsterdam, Philadelphia: Benjamins, 153–164.

Kadrić, M. (2009), *Dolmetschen bei Gericht. Erwartungen – Anforderungen – Kompetenzen*. Wien: facultas.

Kadrić, M. (2011), „Dolmetschen und EMRK“, w: Bundesministerium für Justiz, (red.) *Die Reform des Haupt- und Rechtsmittelverfahrens*. Wien, Graz: NWV-Neuer Wiss. Verl., 255–266.

Mendel, A. (2011), Raport z badania ankietowego na temat jakości tłumaczenia w postępowaniu karnym. Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury, Stowarzyszenie Tłumaczy Specjalistycznych i Przysięgłych TEPIS, <http://www.tepis.org.pl>

Nartowska, K. (2011), „Tłumaczenie sądowe w Polsce. Analiza rynku”, *Lingua Legis* 20, 22-29.

Nartowska, K. (2012a), „Kompetencje tłumaczy sądowych – teoria i praktyka”, w: J. Karłowicz-Budzik, J. Lewkowicz, (red.) *Issues in Languages, Linguistics and Translation. Proceedings from an International Conference Warsaw, 19-21 October 2010*. Warszawa: Lingwistyczna Szkoła Wyższa, 327-338.

Nartowska, K. (2012b), „Tłumacz sądowy: prawnik, psychiatra, reżyser czy aktor?“, w: P. Janikowski, (red.) *Tłumaczenie Ustne – Teoria, Praktyka, Dydaktyka*. Stare problemy, nowe metody. Częstochowa: Wydawnictwo WSL, s. 139-158.

Nartowska, K. (w druku), „Tłumacz i działanie translatorskie w sądzie”, *Comparative Legilinguistics* 9.

Niska, H. (1995), „Just interpreting: Role conflicts and discourse types in court interpreting“, w: M. Morris, (red.) *Translation and the Law*. Amsterdam, Philadelphia: Benjamins, 293–316.

Stawecka, A. (2010), „Ustny przekład sądowy w Polsce. Normy zawodowe a praktyka”, w: M. Tryuk, (red.) *O tłumaczach, prawnikach, lekarzach i urzędnikach. Teoria i praktyka tłumaczenia środowiskowego w Polsce*. Warszawa: BEL Studio Sp. z o.o., 65–110.

Akty i dokumenty prawne:

Bundesgesetz über die allgemein beeideten und gerichtlich zertifizierten Sachverständigen und Dolmetscher (Sachverständigen- und Dolmetschergesetz SDG) BGBl. Nr. 137/1975

<http://www.ris.bka.gv.at/GeltendeFassung.wxe?Abfrage=Bundesnormen&Gesetzesnummer=10002338>

Decyzja Husain v. Włochy z dnia 24.2.2005

<http://hudoc.echr.coe.int/sites/eng/pages/search.aspx?i=001-71267>

Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/64/EU z dnia 20 października 2010 r. w sprawie prawa do tłumaczenia ustnego i tłumaczenia pisemnego w postępowaniu karnym Dziennik Urzędowy L 280, 26/10/2010

<http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2010:280:0001:0007:pl:PDF>

Gerichtsdolmetscherliste <http://www.sdgliste.justiz.gv.at/>
Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności
http://www.echr.coe.int/NR/rdonlyres/7B5C268E-CEB3-49A5-865F-06286BDB0941/0/POL_CONV.pdf
Strafprozessordnung 1975 (StPO). BGBl. 1975/631 i.d.F. BGBl. I 2007/109.
<http://www.ris.bka.gv.at/GeltendeFassung.wxe?Abfrage=Bundesnormen&Gesetzesnummer=10002326>
Wyrok Luedicke, Belkacem i Koç v. Niemcy z dnia 28.11.1978
<http://hudoc.echr.coe.int/sites/eng/pages/search.aspx?i=001-57530>
Wyrok Kamasinski v. Austria z dnia 19.12.1989
<http://hudoc.echr.coe.int/sites/eng/pages/search.aspx?i=001-57614>

Summary

As an expert in intercultural communication the court interpreter actively participates in the court proceedings. The law makes him a guardian of human rights and of a fair trial.

This article describes what happens during a trial, focussing on the challenges faced by court interpreters, as exemplified by the practice of law courts in Austria. Court interpreting is difficult not only due to its linguistic and translational complexity, but also because of its institutional framework and over-high expectations of some of its participants. The author points to the importance of particular skills and knowledge of the interpreter, the improvement of which is likely to make his job successful.

RECEPCJA PRAWA SASKO-MAGDEBURSKIEGO W POLSKICH AKTACH PRAWNYCH I JEJ ŚLADY W SŁOWNICTWIE FACHOWYM

Marta Czyżewska

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, adiunktem w Instytucie Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jest tłumaczem przysięgłym języka niemieckiego i członkiem ekspertem PT TEPIŚ. Artykuł jest poszerzoną wersją referatu wygłoszonego podczas XXVI Warsztatów Przekładu Prawniczego i Specjalistycznego w Warszawie w 2012 r. Autorka składa podziękowanie tłumaczowi i prawnikowi, panu Pawłowi Gugale, za konsultację merytoryczną omawianych przykładów.

1. Kilka słów o prawie sasko-magdeburskim

W 805 roku pojawiła się pierwsza wzmianka źródłowa o Magdeburgu, który został opisany jako „karolińskie miasto nadgraniczne nad Łabą parające się handlem”. Magdeburg zaczął się intensywnie rozwijać szczególnie pod rządami Ottona I Wielkiego,

króla Franków Wschodnich (tj. Niemiec) (936-973), który min. ufundował w Magdeburgu klasztor pod wezwaniem św. Maurycego. W 968 roku Magdeburg stał się siedzibą nowo powołanego biskupstwa, co przyczyniło się do przekształcenia miasta w metropolię. Pod koniec XII wieku arcybiskup Wichmann (1152-1192) wprowadził istotne poprawki do prawa miejskiego, które zaczęło się rozprzestrzeniać na Wschód. Było to prawo magdeburskie, a także i powstałe pomiędzy 1220 a 1235 rokiem „Zwierciadło saskie” („Sachsenspiegel”), słynne saskie prawo ziemskie i lenne, którego autorem był Eike von Repgow. Należy podkreślić, że oba źródła prawa miejskiego, które oparte zostały zarówno na ideałach ławników z miasta Magdeburga jak i na prawie saskim Eike von Repgowa, mają wpływ na unormowania prawne aż do dziś. To już w tych dokumentach była mowa o odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi za ferowane wyroki, o poszanowaniu prawa, o odrzuceniu niezgodnej z prawem przemocy czy też o tolerancji w relacjach między różnymi społecznościami i kulturami. Szacuje się, że ponad sto miast w Marchii Brandenburskiej, na Pomorzu, w Prusach, w Saksonii, Turynii, na Śląsku, w Czechach i na Morawach, w Polsce, na Ukrainie i na Litwie przyjęło prawo magdeburskie jako własne prawo miejskie, a były to tak znaczące miasta jak Halle, Lipsk, Wrocław, Kraków czy Kijów. Patrząc zatem na współczesną mapę Europy można stwierdzić, że reguły prawa sasko-magdeburskiego obowiązywały na terenach od Łaby na Zachodzie aż po Dniepr na Wschodzie i dotyczyły setek miast oraz miejscowości na obszarze dzisiejszych państw: Polski, Czech, Słowacji, Węgier, Białorusi, Estonii, Litwy, Łotwy i Ukrainy. Warto dodać, że niektóre normy prawne obowiązywały w Europie de facto niekiedy jeszcze do XIX wieku. Niektóre miasta same przyjmowały prawo magdeburskie, inne otrzymywały je na mocy przywileju władcy, czego przykładem może być Kraków, którego lokacja na prawie magdeburskim miała miejsce w 1257 roku. Wtedy także król polski Kazimierz III Wielki (1333-1370) ustanowił na Zamku w Krakowie Sąd Wyższego Prawa Niemieckiego dla miast i wsi.

Pomiędzy Magdeburgiem a filialnymi miastami prawa magdeburskiego (np. Krakowa czy Wrocławia) istniał szczególny związek, który opierał się nie tylko na fakcie przyjęcia przez te miasta reguł prawnych według norm prawa magdeburskiego, ale oznaczał, że w przypadkach budzących wątpliwości zwracano się do sądu ławniczego w Magdeburgu z prośbą o ich rozstrzygnięcie. Z licznych dokumentów wynika, że np. w średniowieczu na prośbę sądów miast polskich założonych na prawie niemieckim sąd ławniczy w Magdeburgu wydawał orzeczenia i komentarze prawne (tzw. ortyle magdeburskie), które były natury ogólnej lub dotyczyły konkretnych przypadków. Owe ortyle spisane w języku niemieckim układano w zbiory, a następnie tłumaczono je na język polski. Najstarszy – zachowany do dziś – przekład ortyli powstał ok. 1480 roku w okolicy Lwowa, a jego język wykazuje właściwości polszczyzny południowo-wschodniej. Edycją tych ortyli, znajdujących się po drugiej wojnie światowej w Bibliotece Ossolińskich we Wrocławiu, zajęli się dopiero w latach 70-ych XX wieku Wacław Twardzik i Józef Reczek (por. materiały internetowe Międzynarodowej Sesji Komparatystycznej nt. Europejskich Miast Prawa Magdeburskiego).

2. Ortyl magdeburski

Poniżej przedstawiam typową strukturę ortylu (ortelu) wydanego przez ławników magdeburskich wraz z tłumaczeniem. Należy dodać, że tekst oryginalny jest napisany w języku wczesno-nowo-wysoko-niemieckim, charakterystycznym dla okresu ok. 1350-1650 [np. *fon rechtis wegen*], ale dla lepszego zrozumienia przedstawiam wersję uwspółcześnioną [por. *von Rechtes wegen*]. W przypadku wersji polskiej zdecydowałam się odpowiednio nie na tekst w oryginalnym brzmieniu staropolskim [np. *Szǫdzǫ gye ogladacz ma, thy rany*], lecz na jego transkrypcję [por. *Sędzia je oglądać ma, ty rany*].

Typowy ortyl składa się z charakterystycznej formuły inicjującej zapytanie oraz treści konkretnego zapytania, a następnie z odpowiedzi poprzedzonej i zakończonej specjalnymi formułami (Bily, Carls, Gönczi 2012: 127-135).

1. Formuła inicjująca zapytanie

– *Freundlichen Gruß zuvor, liebe Freunde, ihr habt uns um Recht gefragt mit diesen Worten:[...]*

– *Przyjacielski pokłon naprzód. Mili przyjaciele! Pytaliście nas o prawo takimi słowy:[...]*

2. Treść przykładowego zapytania, np.

– *[...] wer geschlagene Leute beschauen oder besehen solle: der Richter oder die Schöffē oder der Arzt, dem Geschlagenen zum Bekenntnis, ob es kampfwürdig sei oder nicht.*

Was Recht sei?

– *[...] kto ranne ludzi ma oglądać? Sędzia-li, przysiężnicy-li, lekarz-li rannemu na wyznanie, są-li rany ciężkie albo blisku śmierci, albo nie?*

Albo co jest prawo?

3. Formuła inicjująca odpowiedź

– *Hierauf sprechen wir Schöffē zu Magdeburg Recht:[...]*

– *Na to my przysiężnicy z Majdburku mowimy prawo:[...]*

4. Treść odpowiedzi, np.

– *Der Richter soll die Wunden und Totschlag beschauen und besehen. Aber in den Städten, wo Wundärzte sind, läßt man diese schwören, daß sie die Wunden recht beschaut und besehen haben. Auf ihren Eid soll dann der Richter auch richten und das Urteil (er)fragen. [...]*

– *Sędzia je oglądać ma, ty rany, i przed prawem je zeznawać, jakie były, ale w mieściech, gdzie są ranni lekarze, tym to dają pod przysięgą szacowawszy [jakie były] przed prawem powieść, jakie to rany były, i też sędzia może podług oglądania sędzić i ortelu pytać.[...]*

5. Formuła kończąca odpowiedź (nie jest ona obligatoryjna)

– *Von Rechtes wegen.*

– *Podług prawa.*

Jeśli przy okazji pytano o inne kwestie do rozstrzygnięcia, to kolejne zapytanie mogło się zaczynać od słów:

- Außerdem habt ihr uns gebeten, euch in dieser Frage zu unterweisen.[...]
- Dalejście nas pytali:[...]

3. Ślady niemieckiego słownictwa w języku polskim.

Dzięki kontaktom w sferze prawodawstwa wynikającym z obowiązującego prawa magdeburskiego do języka polskiego przenikały różne słowa i pojęcia fachowe funkcjonujące w języku niemieckim. Tłumaczenie niemieckich dokumentów na język polski było procesem słowotwórczym, ponieważ dla niektórych niemieckich pojęć trzeba było dopiero znaleźć polskie ekwiwalenty. I tak część słów próbowano spolszczyć fonetycznie (np. *Gerade* – *gierda/gierada*), inne tłumaczono dosłownie (np. *zu seinen Jahren kommen* – *przyjść ku swym latom*), dla innych tworzone nowe odpowiedniki (np. *mütterliches Erbe* – *macierzyzna*). Wiele staropolskich pojęć uznaje się obecnie za przestarzałe, niektóre pojęcia – często z ich obcymi pierwowzorami – stały się historyzmami (np. *sąd gajony*) lub po prostu wyszły z użycia (np. *opiekalnik*). Poniżej garść przykładów słów z ortyli magdeburskich, które kilkaset lat temu weszły do dawnej polszczyzny (por. Bily, Carls, Gönczi 2012: 142-272).

Pojęcie prawnicze *gehegte Bank* weszło do języka polskiego jako *gajony* (*gajny*) *sąd*, tzn. sąd prawnie otwarty czyli legalnie zwołany. Taki *sąd gajony* miał szczególne znaczenie, odbywał się trzy razy do roku przy udziale pana miasta (lub jego zastępcy: wójta, burgrabiego) i zajmował się sprawami cywilnymi. W odróżnieniu od sądów wiejskich, złożonych z sołtysa i ławy wiejskiej ówczesne sądy miejskie były sądami ławniczymi, składającymi się z wójta i ławników.

Na szczególną uwagę zasługuje tu słowo *lawnik* (*Schöffe*), które pierwotnie weszło do języka polskiego jako *przysiężnik*. Występuje ono także w złożeniu *Schöffensbank*, co na początku tłumaczono jako *przysiężna ławica*, a dopiero później jako *ława przysięgłych*.

Sądy działały w ściśle określonych terminach. Wiadomo, że w niedziele i dni świąteczne (np. Wielkanoc, Zielone Świątki, Boże Narodzenie) z zasady nie odbywały się żadne rozprawy. W ortylach ten czas nazywano *gebundene Tage*, co spolszczono pierwotnie jako *wiązany czas*, *wiązane dni* / *czasy*, *zawieszone dni*. W czasach współczesnych tę kalkę językową zastąpiono pojęciem *dni ustawowo wolne od pracy* lub po prostu *dni wolne*.

Spośród innych pojęć fachowych warto wymienić tzw. *rok i dzień* wywodzący się wprost z niemieckiego określenia *Jahr und Tag* obejmującego de facto okres jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni. Dwa ostatnie terminy dotyczą sądu, który od czasów Karola Wielkiego obradował co sześć tygodni przez trzy dni kalendarzowe. To wywodzące się ze średniowiecza pojęcie prawnicze oznaczało, że po łącznym okresie jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni zaczynają działać takie instytucje prawne, jak np. przedawnienie, przemilczenie czy zasiedzenie. Inny ekwiwalent w języku polskim to *dawność*. Termin ten, przyjęty z dawnego prawa polskiego, we współczesnej

doktrynie jest używany na oznaczenie wszystkich tych instytucji, które wiążą określone skutki z niewykorzystaniem przez uprawnionego jego prawa przez czas w ustawie określony. Skutki te są ujemne dla uprawnionego, a przynoszą korzyść innej osobie (Szczurek 2008: 94). Instytucja *dawności* pojawiła się w statutach Kazimierza Wielkiego, ale miała różny okres trwania, najczęstszy termin obejmował 3 lata, ale mogły być to 3 lata i 3 miesiące.

Ciekawe są też mniej lub bardziej dosłowne tłumaczenia frazy *zu seinen Jahren kommen* jako *przyjść ku swym latom*, *dojść do swych lat* lub *mieć lata*. Dziś używa się określeń *uzyskać pełnoletność*, *stać się pełnoletnim*, tzn. osiągnąć określony wiek i uzyskać przez to pełną zdolność do czynności prawnych oraz możliwość bycia podmiotem pewnych praw, ale należy podkreślić, że granica wieku na przestrzeni wieków ulegała zmianom, np. obecnie jest to na świecie najczęściej 18 lat (także w Polsce i w Niemczech), ale np. w XIV wieku było to tylko 12 lat.

Inne ciekawe pojęcie w niemieckim języku prawniczym to *Vormund*, dziś tzw. *opiekun*, który sprawuje opiekę nad osobami niepełnoletnimi. W tłumaczonych ortylach zwany był jeszcze *opiekalnikiem*. To staropolskie słowo występowało bardzo często u Mikołaja Reja i w tekstach o tematyce religijnej, potem przeszło do tekstów prawniczych, ale z czasem ustąpiło miejsca *opiekunowi*.

Jeśli w dawnych czasach dziecko było z *małżeńskiego rodu*, używano także określeń *urodzone z małżeństwa* albo *wyleganiec* bądź *wyleganica*. Obecnie odpowiednikiem niemieckiego pojęcia *ehelich* (*geboren sein*) są w języku polskim określenia *dziecko z prawego łóża*, *dziecko ślubne*. Co ciekawe, słownictwo prawodawstwa niemieckiego idąc z duchem czasu ulega pewnym przeobrażeniom i tak od 1998 roku przymiotnik „nieślubny” czyli *unehelich* zastąpiono mniej dyskryminującym określeniem *nicht ehelich*.

Ze sprawami małżeńskimi wiąże się pojęcie *gierda* bądź *gierada*, a także *groda*. To trzy próby fonetycznego spolszczenia niemieckiego pojęcia *Gerade*, które zaczęto także tłumaczyć jako *niewieskie rzeczy*. *Niewieskie* czyli... niewieście, bowiem *gierada* od czasów średniowiecza znaczyła ruchomości dawane przez rodziców lub opiekunów pannie wychodzącej za mąż, a więc stroje, bieliznę, klejnoty, księgi do nabożeństwa, ale głównie sprzęty domowe. Gloger w swojej Encyklopedii Staropolskiej dodaje, że wyraz *gierada* był bardziej rozpowszechniony u mieszczan niż u szlachty, która używała raczej określenia *ochędóżka panińska*. Do dziś w języku polskim na określenie majątku wnoszonego mężowi przez żonę przy zawieraniu małżeństwa używa się słowa *posag*, któremu w języku niemieckim odpowiadają takie przestarzałe słowa, jak *Mitgift* i *Aussteuer*.

Na uwagę w niemieckich ortylach zasługuje pojawiające się między XIV a XVII wiekiem określenie *Wergeld*, które początkowo zostało fonetycznie spolszczone jako *wargielt* (ewentualnie *wargelt*, *wergielt*), potem pojawiły się określenia *zapłata za główna* czy po prostu *zapłaty*. Pierwotnie chodziło o formę *odszkodowania za zabicie osoby placoną do rąk krewnego (płci męskiej)*, takie finansowe zadośćuczynienie wymagane było także za zabicie zwierzęcia. Z czasem *wargielt* zaczął oznaczać ogólnie *karę pieniężną za popełniony czyn przestępczy lub odszkodowanie za wyrządzoną*

szkodę. Współcześnie najlepszym polskim ekwiwalentem słowa *Wergeld* wydaje się być *zadośćuczynienie*.

W dokumentach staropolskich słowo *ortyl* pojawia się bardzo często i to w licznych kolokacjach. I tak mamy np. *ortelu pytać* (*Urteil erfragen*), *rzec / wyrzec ortel* (*Urteil sprechen*) czy też *lajać ortel* (*Urteil schelten / anfechten*). Inne częste słowo to oczywiście *Recht*, występujące w kolokacji *Recht fordern*, co po staropolsku brzmiało wówczas *prawa foldrować*. Ciekawe jest, że nie zawsze słowo *Gericht* było tłumaczone jako *sąd*, o czym mogą świadczyć następujące przykłady: *vor Gericht laden* i *vorladen* (*vor Gericht*), które zyskały polskie odpowiedniki *zawołać ku prawu* oraz *pozwać przed prawo*.

Wiele zapożyczeń z języka niemieckiego weszło na stałe do polskiego języka prawniczego. Niektóre z nich mają dziś przestarzałe brzmienie, inne zniknęły z języka polskiego w minionych wiekach wraz z ginącymi pojęciami, które oznaczały albo zostały zastąpione przez nowsze pojęcia, co pokazują następujące przykłady: *macierzna* (*mütterliches Erbe*), *idące / niestojące imienie* (*fahrende Habe / fahrendes Gut*) [dziś: *nieruchomość*], *sąpierz / odpowiedźca* (*Antwörter*) [1. strona przeciwna w procesie, *adwersarz*; 2. *nieprzyjaciół*; także 3. *strona pozwana, oskarżona*, jak i 4. *strona pozywająca, skarżąca, powód* (!)] czy w *gorącej rzeczy / za gorąca / za gorącej rzeczy* (*in handhafter Tat = auf frischer Tat*) [dziś: *na gorącym uczynku*]...

4. Łacina i niemiecki – dwa główne źródła polskiego języka prawniczego

Z przytoczonych przykładów widać, że język polski chętnie i w dużych ilościach asymilował coraz liczniejsze terminy obce niemieckiego języka prawnego. Jak podkreślił Stanisław Estreicher w swoim tekście o „Kulturze prawniczej w Polsce XVI wieku” z języków germańskich zapożyczyliśmy już przed wiekami i zasymilowaliśmy liczne terminy prawne, jak *mord, fant, frymark, jarmark, borg, lichwa, koszt, glejt, gmina, czynsz, obszar, foldrować, lan, sołtys i wójt, wet i odwet, folwark, gwałt, żółd i żołnierz, rycerz, herb, cło, przęgierz, lichwa*. Większość tych terminów weszła do staropolszczyzny w XIV i XV wieku za pośrednictwem ludności niemieckiej zamieszkalej w miastach (m.in. *gwar, ortel, cech, wargielt, burmistrz, ratusz*). O zdolności asymilacyjnej języka polskiego może świadczyć to, że wiele tych zapożyczeń zmienił on nie do poznania (np. *lan* i *Lehen, odwet* i *Wette*), a wielu terminom niemieckim nadał odrębne znaczenie, co widać choćby na następujących przykładach *frymark* (niem. *Freimarkt*) i *lichwa* (niem. *leihen*). *Frymark* oznaczał pierwotnie *kupno na wolnym targu*, natomiast w dawnej Polsce używano go w znaczeniu *zamiany dóbr szlacheckich na dobra królewskie, dokonywanej przez władzę*, zaś *lichwa* oznaczająca pierwotnie po prostu *pożyczkę* otrzymała z czasem znaczenie *pobieranie wygórowanych procentów za pożyczone pieniądze*.

W tym miejscu należy podkreślić za Stanisławem Estreicherem, że dużo silniejszy wpływ na rozwój polskiego języka prawniczego wywarła pod koniec wieku XV i w XVI wieku łacina, która miała liczne i precyzyjne terminy dla abstrakcyjnych pojęć prawnych i dla konkretnych zjawisk. Wiele pojęć, którym brakowało polskich określeń, zapożyczono bezpośrednio z łaciny, często nawet nie próbując tworzyć własnych

wyrazów. Najczęściej wcielano w tekst polski całe zwroty łacińskie, co widać już w ustawach króla Zygmunta Augusta, albo dodawano wyrazom łacińskim końcówki polskie bez zmiany lub z niewielką zmianą reszty brzmienia. Masowo wówczas pojawiły się i zakorzeniły głęboko w prawnym języku polskim tego rodzaju terminy, jak np. *apelacja, konkluzja, dekret, testament, przywilej, mandat, plenipotencja, protestacja, relacja, hipoteka, rezygnacja, termin, konfiskata, prokurator, sesja, egzekucja, kwit, ordynacja...*

Bibliografia

Bily, I., W. Carls, K. Gönczi, (2012), *Sächsisch-magdeburgisches Recht in Polen. Untersuchungen zur Geschichte des Rechts und seiner Sprache* (= Ivs saxonicomaidebvrghense in oriente. T. 2). Berlin: Verlag De Gruyter.

Szczurek, Z. (2008), *Prawo cywilne dla studentów administracji*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.

Źródła internetowe

„Międzynarodowa Sesja Komparatystyczna: Europejskie Miasta Prawa Magdeburgskiego – tradycja, dziedzictwo, tożsamość” [dostęp: 28.12.2012],
<http://mhk.pl/archiwum/wiado-mosc/74>

„Encyklopedia Staropolska Glogera” [dostęp: 27.12.2012],
<http://literat.ug.edu.pl/glogers/index.htm>

Stanisław Estreicher, „Kultura prawnicza w Polsce XVI wieku”, Polska Akademia Umiejętności, 1931 Kraków, [dostęp: 2.01.2013],
<http://www.polskietradycje.pl/article.php?artykul=83>

SUMMARY

The article points to the importance of the Magdeburg Laws in Poland and the penetration of German words of the then legislation into the Polish language. The author discusses some examples of the old Polish equivalents of German legal terms and characterizes the German and Latin influences, which since the Middle Ages have shaped the language of Polish legislation.



oczekiwania, chociaż – jak pisze autor – nie było to tłumaczenie „szczególnej urody”, ale nie o to przecież w nim chodziło, bo okazało się całkiem skuteczne i pożyteczne w dramatycznej sytuacji zagrażającej życiu ludzi.

Twórca tłumaczenia maszynowego, Warren Weaver, w zaraniu dziejów tej dziedziny w okresie zimnej wojny między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim w latach pięćdziesiątych, uważał, że naturalny język składa się z leksyki (zbioru słów) i gramatyki (zbioru zasad), które po „wrzuceniu” do tłumaczącej maszyny wystarczy, aby całe zdania tłumaczyć z jednego „kodu” na inny. Lingwiści tamtej epoki na czele z Noamem Chomskim zgadzali się z tym poglądem, postrzegając język jako leksykę i gramatykę, z których można wygenerować niezliczenie wiele zdań.

Przeciwnicy poglądu Chomsky’ego w Oksfordzie mówili, że dowolny brytyjski zakład produkujący samochody może wyprodukować ich również niezliczenie wiele, ale każdy samochód będzie obciążony jakąś wadą. W następnych dekadach tłumaczenie maszynowe osiągnęło wiele sukcesów, ale – podobnie jak brytyjski przemysł samochodowy – było obciążone wieloma wadami i nie spełniło nadziei pokładanych w nim w latach pięćdziesiątych.

Dzisiaj mamy do czynienia z innym rodzaju stworem – Google Translate. Nie wszyscy wiedzą, że jest to system statystycznego tłumaczenia maszynowego, co oznacza, że nie polega on wcale na dochodzeniu do właściwego znaczenia, którego nawet nie próbuje zrozumieć. Zamiast rozbierania zdania w języku źródłowym na części i potem budowania go na nowo w języku docelowym, jak to czyniły dotąd dawne maszyny tłumaczące, Google Translate wyszukuje podobne zdania w tekstach uprzednio już przetłumaczonych. Po znalezieniu przez niewiarygodnie inteligentne i błyskawicznie działające urządzenie najbardziej zbliżonego odpowiednika zdania w języku źródłowym, Google Translate serwuje swoje znalezisko – czy to w formie surowej, czy też lekko „obgotowanej”. W ten oto sposób system ten symuluje – ale tylko symuluje – proces jakoby odbywający się w głowie tłumacza.

Google Translate, system operujący (w 2010 r.) 52 językami, nie zajmuje się rozważaniami teoretycznymi na temat tego, czym jest język i co się dzieje w umyśle tłumacza. W praktyce bowiem okazuje się, że języki służą do wyrażania ciągle tych samych myśli. Dlatego w 95 procentach wszystkich wypowiedzi elektroniczna sroka Google’a jest fantastycznym narzędziem. Jednak użytkownicy tego lub innego statystycznego systemu tłumaczenia maszynowego muszą zawsze zdawać sobie sprawę z istotnych ograniczeń takiego systemu.

Podane mianowicie przez Google Translate zdanie w języku docelowym nie powinno być nigdy traktowane jako „doskonałe tłumaczenie”. I to wcale nie dlatego, że „doskonałe tłumaczenie” nie istnieje, tylko dlatego, że znalezione zdanie zawiera wyłącznie najbardziej prawdopodobne odpowiedniki znalezione w wyniku analizy astromicznie wielkiego zbioru przeszukiwanych par zdań. Mimo to, oczywiście trudno zaprzeczyć pożytkom płynącym z rozwoju techniki w tym zakresie, jeśli tylko tłumacz będzie świadom, jak korzystać z coraz doskonalszych urządzeń cywilizacji XXI wieku.

PRZESŁYSZENIA NA PRZESŁUCHANIU

Jeśli policjant nie zna zasad współpracy z tłumaczem i odmówi mu sprawdzenia możliwości porozumienia się z cudzoziemcem, tłumaczenie obcojęzycznych wypowiedzi może natrafić na poważne trudności z różnych powodów. Cudzoziemiec może na przykład posługiwać się nieznanym tłumaczowi dialektem, a nie językiem literackim. Czasem może mieć taką wadę wymowy, która znacznie utrudnia rozumienie wypowiedzi nawet w języku literackim. A poza tym – czego ma prawo nie wiedzieć prowadzący postępowanie – każdy człowiek posługuje się swoistym, tylko jemu właściwym językiem, tzw. „idiolektem”, na który składają się nie tylko styl i preferowane przez daną osobę frazeologizmy, lecz również charakterystyczna wymowa głosek, która czasem też może utrudniać rozumienie wypowiedzi, jeśli odbiega od przyjętych w danym języku norm fonetycznych.

Czasem jednak winowajcą jest zwykły chochlik, złośliwie siedzący za uchem tłumacza i podpowiadający mu niekoniecznie właściwe rozumienie. A że trudno tutaj mieć pretensje do tłumacza, bo zbieżność identycznie brzmiących wyrazów po prostu zawsze może się zdarzyć, więc nie życzymy nikomu takich przykrych sytuacji, które dla osób nieznających danego języka i przyczyny nieporozumienia wydają się być zawinione przez tłumacza.

Oto przykłady dialogu, który często ma miejsce na samym początku przesłuchania.

- What’s your name?
- Watt’s my name.
- Yes, what’s your name?
- My name is John Watt.
- John what?
- Yes, I’m John Watt.

- Are you Jones?
- No, I’m Knott.
- Will you tell me your name then?
- Will Knott.
- Why not?
- My name is Knott.
- Not what?
- Not Watt, Knott.
- What? *

Albo po rosyjsku: Ваше имя? А ваше? Itd.

*Cytat z artykułu pt. „Tłumaczenie dowcipów – poważna praca dla tłumaczy z poczuciem humoru” autorstwa Joanny Winiarskiej: www.blog.vivalang.pl.

MURPHOLOGIA SALI SĄDOWEJ

Nic, co dotyczy sądu, nie jest obce tłumaczom przysięgłym, chociaż nie zawsze tłumaczy dotyczy. Zaś prawa Murphy'ego stosują się również do realiów sądowych, więc proponujemy poniżej ich krótki przegląd jako cytat z publikacji A. Blocha w tłumaczeniu Jerzego Łozińskiego pt. *Prawnicze prawa Murphy'ego. Zawód jurysty polega na rozprawczaniu prawa* (Poznań 2000, Wydawnictwo Zysk i S-ka).

Reguła McKevitta

Wezwanie do sądu nadchodzi w tygodniu, w którym nie masz nic na usprawiedliwienie nieobecności.

Pottera zasada parkowania

Osoba, którą ubiegiesz w wyścigu do miejsca na parking, będzie sędzią w twojej pierwszej tego dnia sprawie.

Prawo Fischera

Sędzią w twojej najważniejszej sprawie będzie kobieta, z którą nieładnie się rozstałeś.

Grossa prawa sali sądowej

- 1) Jeżeli będziesz na sali za wcześnie, to sędzia się spóźni. Kiedy się spóźnisz, sędzia będzie punktualnie.
- 2) Nawet jeśli twoja sprawa jest pierwsze na wokandzie, to odbędzie się ostatnia, Chyba że była na wokandzie ostatnia.

Prawo Saxa

Jeśli masz dwie aktówki, to do sądu zabierzesz niewłaściwą.

Zasada przygotowań do poważnej sprawy

Im staranniej przygotowujesz się do sprawy, tym większe szanse na odroczenie.

Maksyma Pratta

Im dłużej przygotowujesz się do sprawy, tym większe prawdopodobieństwo rozwiązania polubownego.

Prawo kłamstwa

Niezależnie od tego, ile razy wykaże się fałszywość kłamstwa, zawsze znajdą się ludzie wierzący w jego prawdziwość. Uszczegółowienie: Oni właśnie zasiadają wśród ławników.

Prawo Murraya

Nie wierz w nic, co słyszysz, ani w nic, co mówisz.